Nr. 270. We Lwowie Czwartek dnia 29. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoseenia po **1½** cent'a od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Turecki projekt.

Lwów 28. września.

Cisza dyplomatyczna, jaka zapanowała w sprawie bułgarskiej, znów została przerwaną i to ze strony, po której się tego najmniej spodziewać było można. Turcja, która się dotychczas z największą zachowywała rezerwą w obec rozwoju przesilenia bułgarskiego, wystrzegając się starannie wszelkiej własnej inicjatywy i akcji na własną rękę, zdobyła się na krok stanowczy i jeżeli wierzyć mamy ajencji Reutera, wystąpiła z własnym nowym projektem do rozwiązania sprawy. Prawie uwierzyć trudno, aby rząd Wysokiej Porty, który się z fatalizmem prawdziwie orjentalnym zachowywał w obec sprawy, która w każdym razie jego najwięcej obchodzić powinna i który kategorycznie oświadczył, iż nie chce w sprawie przesilenia ze swej strony żadnych czynić pozytywnych wniosków, że pragnie ograniczyć swój udział w akcji do pośredniczenia w wymianie projektów, uczynionych przez interesowane mocarstwa, zechciał się zdobyć na krok stanowczy i wystąpić z propozycją, która jest formalnym projektem do rozwiązania sprawy. Jeżeli się jednak bliżej przypatrzymy stylizacji i formie, jaką dyplomacja turecka nadała, według doniesienia biura Reutera, swojej nocie, wówczas uwierzyć możemy, że Stambuł wystąpił rzeczywiście z rezerwy i zabrał głos, aby ze swej strony przychylić się do rozwiązania przesilenia.

Do rozwiązania? Czy noty wystosowane przez rząd turecki do Petersburga są w istocie tego rodzaju, że mogą się przyczynić do rozwiązania przesilenia? Jeżeli londyńska ajencja telegraficzna dobrze jest poinformowana, wówczas rząd Wysokiej Porty zdobył się aż na dwie noty, na urzędową i półurzędową. W pierwszej konstatuje, że projekt dyplomacji rosyjskiej wysłania do Sofji jenerała Ernrotha w charakterze jedynego rejenta z wszystkiemi atrybucjami książęcemi nie uzyskał jednomyślnego poparcia mocarstw europejskich, że może konieczną jest pewna modyfikacja planu petersburskiego. Jestto więc tylko formalne i urzędowe skonstatowanie stanowiska, zajętego przez Austro-Węgry, Anglję i Włochy w obec projektowanej misji Ernrotha. Inaczej ma się rzecz z drugą półurzędową notą turecką. Rząd wysokiej Porty rozwija w niej cały program, według którego wyobraża sobie rozwiązanie przesilenia bułgarskiego. Miejsce komisarza rosyjskiego zająłby komisarz turecki, któremuby towarzyszył podkomisarz rosyjski i jeszcze jeden komisarz któregokolwiek mocarstwa albo nawet kilku komisarzy wszystkich na traktacie berlińskim podpisanych mocarstw. Kolegjum to komisarskie miałoby wezwać rząd bułgarski do ustąpienia, rozpisać ponowne wybory do sobranja, któreby zniewolone było wybrać księciem bułgarskim jednego z trzech kandydatów, proponowanych przez komisarzy. W przezorności swojej pomyślał nawet rząd Wysokiej Porty o środkach przymusowych, któreby zniewoliły niesfornych Bułgarów do posłuszeństwa na wypadek, gdyby się nie chcieli zgodzić na to wszystko, co Turcja proponuje gwoli rozwiązania przesilenia. Środkami temi byłaby blokada portów tureckich przez międzynarodową skombinowaną flotę i obsadzenie granic bułgarskich przez wojska tureckie. Na radzie gabinetowej, odbytej pod osobistem przewodnictwem sułtana, usunięto z noty półurzędowej odnośny ustęp o środkach przymusowych.

Przyznać należy, że półurzędowy projekt turecki jest bardzo dobrze obmyślany, ale też trudno zapoznać, że nosi on na sobie wszystkie cechy dyplomacji tureckiej. Rażące jego podobieństwo z pogrzebanym, jak się zdaje, projektem rosyjskim zdradza od razu jego pochodzenie. Drobna okoliczność, że naczelny komisarz rosyjski ma być zastąpiony komisarzem tureckim, któremu ma być przydany komisarz rosyjski, wskazuje, czyjej inicjatywie zawdzięczyć należy projekt i decyzję rządu Wysokiej Porty. Mała ta korektura nie zmienia w zasadzie w niczem pierwotnego projektu rosyjskiego, i byłoby doprawdy bardzo dziwnem, gdyby mocarstwa, które nie chciały i nie mogły zgodzić się na plan Rosji w pierwszej jego stylizacji, przyjęły go teraz w obecnej metarmofozie. A zresztą gdyby nawet wszystkie mocarstwa, które umieściły swój podpis na traktacie berlińskim, przystąpiły do projektu tureckiego — byłoby może lepiej powiedzieć rosyjskiego — to jeszcze wykonanie jego byłoby bardzo wątpliwem a rozwiązanie przesilenia bułgarskiego więcej niż problematycznem. Ważna okoliczność, której pominąć chyba nie można, stanęłaby mu na przeszkodzie.

Czy rząd turecki bardzo jest o tem przekonany, że rząd bułgarski na zawołanie ustąpi, że książę Ferdynand na gołosłowne zaproszenie Turcji wyniesie się z kraju, że sobranje przystąpi ponownie pod auspicjami międzynarodowego komisarjatu do wyboru nowego księcia? Przypuszczać należy, iż w Stambule bardzo dobrze o tem wiedzą, że to wszystko tak gładko nie nastąpi, że Bułgarzy tylko pod presją, tylko siłą zbrojną złamani, przyjęliby księcia z rąk obcego kolegjum komisarskiego. Jeżeli zaś o tem wiedzą, jeżeli są przekonani, że mocarstwa, nie chcąc dopuścić do zbrojnego starcia, nie przyjmą nigdy takiego projektu, opatrzonego marką czy rosyjską czy turecką, w takim razie wiedzą także, że nota rządu tureckiego w niczem się nie przyczyni do rozwiązania sprawy bułgarskiej, że akcja dyplomatyczna Turcji ani o krok jej nie posunie.

Akcja pruska przeciwko Polakom.

Nie chcieliśmy wierzyć uszom naszym — pisze *Kurjer Posn.*—gdy w tych dniach doszła nas wiadomość, iż poczyniono już nowe kroki, aby uczniom narodowości polskiej utrudnić wykształcenie gimnazjalne.

Mówiono nam, jakoby ci uczniowie polscy, którzy w skutek nadzwyczajnej pilności, dobrego prowadzenia się i wielkich postępów w naukach zostali od opłaty szkolnego uwolnieni, mieli być tego przywileju pozbawieni.

Myśleliśmy, że ta pogłoska powstała w skutek tego, że ten lub ów uczeń Polak, który się w naukach opuścił, stracił dawniejszą wolność od opłaty, atoli dziś niestety dochodzą nas fakta, dowodzące, iż rzecz ma się inaczej.

Dowiadujemy się, że w kilku gimnazjach oświadczono uczniom bardzo pilnym i bardzo piękne post.py czyniącym, iż od przyszłego kwartału szkolne opłacać będą musieli.

Powodów nie podano.

Gdyby się wiadomość ta potwierdzić miała, znaczna część młodzieży polskiej znalazłaby się w bardzo przykrem położeniu, i byłaby z pewnością zniewoloną do opuszczenia gimnazjów naszych. Szkolne wynosi dziś przeciętnie w naszych gimnazjach 75 do 100 marek rocznie; zwolnienie od tej opłaty było dla wielu uczniów dobrodziejstwem — dziś uczniowie polscy, pozbawieni tego dobrodziejstwa, będą musieli porzucić studjum gimnazjalne.

Powtarzamy, iż z kilku stron nadeszły do nas szczegóły potwierdzające owę zatrważającą pogłoskę. My atoli do tej chwili jeszcze nie chcielibyśmy wierzyć, iżby rozkaz taki ogólnie miał być wydany.

Co się stanie z naszemi gimnazjami, co w ogóle z nauką i całym systemem szkolnym, jeżeli takie zasady w życie naukowe i szkolne wprowadzone być mają?

Aleć, jeżeli tylko chłop niemiecki ma korzystać z dobrodziejstw kolonizacji — dla czegożby tej samej zasady nie miano wprowadzić w dziedzinę szkolnictwa?

Rozmowa z posłem czeskim.

(*Korespondencja Dziennika Polskiego.*)

Wiedeń 25. września.

(*Adin*) Odwidziłem dziś staroczeskiego posła dra Dostala celem uproszenia od niego informacyj w sprawie akcji klubu czeskiego przeciw Gautschowi. Pan dr. Dostal na zapytanie moje, czy i jakie rokowania z rządem są w toku, odpowiedział, że klub czeski jako taki żadnych rokowań nie przedsięwziął, a jeżeli Rieger konferował z prezesem gabinetu, to tylko jako człowiek prywatny. Pan Dostal przyznaje, że oburzenie przeciw ministrowi wydawać się może po za obrębem Czech przesadnem. Kto jednak zna dokładnie stosunki, zrozumie, że rozporządzenie ministerjalne zarówno treścią jak formą srodze Czechów dotknąć musiało. Sami posłowie czescy uznali już przed kilkoma laty, że niektóre szkoły średnie są zbyteczne i w tej mierze toczyły się nawet rokowania z poprzednikiem dra Gautscha. Chciano szkoły te zwinąć i zastąpić je innemi. Z drugiej strony rząd, nie mogąc naraz wszystkich przez kraj czy gminy utrzymywanych szkół średnich subwencjonować, przyrzekł w ciągu lat trzech stopniowo i w pewnym porządku wstawiać subwencje te w budżet ministerstwa oświaty. Przyrzeczenie to nie zostało spełnione, a natomiast spadło rozporządzenie ministra Gautscha. Rozporządzeniem tem dotknięte wprawdzie zostały także szkoły niemieckie, ale Niemcy w stosunku do liczby uczącej się młodzieży, mają w Czechach znacznie większą liczbę szkół. Najważniejszym jednak powodem oburzenia jest fakt, że zniesione zostały szkoły czeskie tylko w takich miejscowościach, gdzie młodzież wskutek zniesienia szkół czeskich udać się musi do niemieckich. Pan Dostal zapewnił mi, że w Czechach pomiędzy ludnością oburzenie jest tak wielkie, iż klub czeski bezwarunkowo nie może pozostać bezczynnym. Założenie szkół przemysłowych nie zaradzi złemu, bo według osobistego zapatrywania pana Dostala, szkoły przemysłowe najzupełniej chybiają celu.

Jakiego rodzaju będzie akcja parlamentarna klubu czeskiego, trudno nawet w przybliżeniu powiedzieć, zważywszy, że dopiero po skomunikowaniu się z innemi klubami prawicy posłowie czescy wiedzieć mogą, na jakie poparcie liczyć im wolno. Pan Dostal osobiście nie sądzi, ażeby Koło polskie zechciało eksponować się w akcji przeciw rządowi. „Posłowie polscy — powiedział mi — są dla nas bardzo życzliwi i bardzo uprzejmi, ale ci panowie popierają rząd bezwarunkowo, a nadto Galicja rozporządzeniem Gautscha wcale dotkniętą nie została".

— A Bochnia i Nowytarg? — spytałem.

— Inna rzecz — odrzekł p. Dostal — odroczyć rozszerzenie lub założenie szkoły, a inna znieść szkołę już istniejącą. Zresztą Galicja w stosunku do frekwencji posiada więcej szkół średnich, aniżeli ludność czeska w Czechach.

— A czy nie sądzisz pan — spytałem — że młodoczescy posłowie domagać się będą przejścia Czechów w szeregi opozycji?

— Odpowiedz mi pan pierwej, co to są młodoczesi — zagadnął — ja bowiem znaczenia tej nazwy nie rozumiem i nie wiem sam, czy jestem młodo- czy staro-Czechem. Kiedym Gregra raz spytał, co to są młodoczesi i jaka różnica między nimi a staroczechami, sam nie umiał mi odpowiedzieć.

— Ależ różnica — odrzekłem — objawia się we wszystkiem. Młodoczesi radykalniejsi są w kwestjach ekonomicznych...

— Przepraszam pana — przerwał mi — różnica jest chyba w tem, że młodoczesi są ekscentryczniejsi, zasadniczej różnicy między nami nie ma.

W końcu p. Dostal zapewnił mię raz jeszcze, że wszystkie domysły i kombinacje są płonne, że dotychczas żadnej uchwały nie powzięto, i że dopiero po zebraniu się klubów uchwała taka powziętą zostanie. Nawet poufnie posłowie dotychczas się nie porozumieli.

Na zakończenie zapytałem jeszcze p. Dostala, czy nie sądzi, że p. Gautsch, wydając swoje rozporządzenie, kierował się więcej aspiracjami w ogóle reakcyjnemi, aniżeli jakąś nienawiścią do narodowości czeskiej?

Na to odrzekł mi p. Dostal, że on osobiście temu nie wierzy. Pan minister jest człowiekiem młodym, bez pedagogicznego wykształcenia, kraju i jego stosunków zupełnie nie zna. Nadto oprócz gimnazjów, nie zna żadnych innych szkół. Otaczają go doradcy, nieprzyjaźni narodowi czeskiemu, a ci umieją podsuwać ministrowi zwolna takie premisy, z których wniosek wypada po ich myśli. Pan Gautsch jest jednak także człowiekiem tak w sobie zaufanym, że myśli, którą raz przyjął za swoją, porzucić już nigdy nie chce.

Oto treść mojej rozmowy z panem Dostalem, któremu niechaj mi wolno będzie na tem miejscu podziękować za jego szczególną uprzejmość.

Głośny strzał.

Odgłos strzału, który z pruskiego karabina repetjerowego padł na ziemię francuską, głośniejszem rozległ się po świecie echem niż to uczyniły wszystkie działa zmobilizowanego niedawno na próbę korpusu. Wprawdzie zajście w Epinal, bolesne w każdym razie z czysto ludzkiego punktu widzenia, nie stanie się powodem zawikłań, tak bowiem rząd francuski, jak i rząd niemiecki starają się sprawę tę traktować jak najbardziej przedmiotowo, — to jednak jest niewątpliwem, że jako oznaka rosnącej ciągle nienawiści obu sąsiednich ludów ma ono doniosłe znaczenie. Obustronne to rozdrażnienie znajduje od pewnego czasu coraz to nowe podniety. Wydalanie Francuzów z Alzacji, procesy Alzatczyków, schwytanie Schnaebelego ojca i syna, ciągłe wyszukiwanie zdrajców stanu — wszystko to do najwyższego stopnia drażni Francuzów. Dziś przychodzi nowy fakt — tem drażliwszy, że sprawca był żołnierzem pruskim, jedna z ofiar zajścia —oficerem rzeczypospolitej. Z wyczerpujących depesz znają czytelnicy główniejsze momenta tej sprawy; dla dokładności skreślimy pokrótce jej przebieg.

„W sobotę około 11. godz. udało się towarzystwo złożone z 5 osób na polowanie w pobliżu granicy niemieckiej. Porucznik francuski od dragonów Wangen von Geroldseck, który miał na sobie ubior cywilny i naganiacz Brignon, człowiek żonaty, ojciec czworga dzieci, otrzymali wyznaczone stanowiska najbliżej granicy. Zaledwie towarzystwo się oddaliło, by innym strzelcom powyznaczać stanowiska, rozległy się trzy wystrzały. Natychmiast pospieszyli wszyscy napowrót i ujrzeli obydwóch leżących na ziemi, a mianowicie naganiacza Brignona w odległości trzech, zaś porucznika w odległości piętnastu metrów od granicy. Brignon miał kulę w brzuchu i nie można go było uratować: umarł o 4. godzinie po południu. Porucznik miał nogę zgruchotaną. Tenże oświadczył, że strzały padły gęsto jeden po drugim z karabina repetjerowego. Ani on ani naganiacz nie słyszeli przedtem żadnego wołania. Te okoliczności i ślady krwi na terytorjum francuskiem zostały przez jeneralnego prokuratora z Nancy urzędownie skonstatowane. Podczas śledztwa przybył niemiecki komisarz Schirmek w towarzystwie kilku leśniczych i konferował na granicy z prokuratorem z Nancy. Żołnierz, który dał strzały, nazywa się Richard Kaufmann, służy przy bataljonie strzelców z Saverne i był odkomenderowany dla wzmocnienia strożów leśnych. W przekonaniu, że to kłusownicy, uważał on za swój obowiązek strzelić. Francuzi natomiast twierdzą, że nie widzieli Kaufmana i nie słyszeli jego wołania: był on około 80 metrów od granicy oddalony i skryty za drzewami. Pierwszy strzał nie trafił nikogo, dopiero strzał drugi i trzeci położył obie ofiary.

W skutek tych wiadomości było w Paryżu początkowo dość gwałtowne wzburzenie, które jednakowoż wkrótce ustąpiło miejsca chłodniejszemu pojmowaniu rzeczy. *Temps* pisze z tego powodu: „Opinja publiczna źleby zrobiła, oddając się pierwszemu wrażeniu. Należy jednak zastanowić się nad następującemi okolicznościami. Niemcy ciągle powtarzają, że „ludność francuska z tamtej strony Wogezów jest niezdolną do zachowania pokoju i szuka każdej sposobności do wywołania konfliktu".

Zachowanie się dzienników francuskich jest w ogóle bardzo trafne. Nie braknie wprawdzie pism, które z tego powodu podburzają przeciw Niemcom i rządowi, ale z drugiej strony cała poważna prasa zachęca do spokoju i umiarkowania, do zachowania zimnej krwi, zapewniając, że rząd uzyska dostateczne zadosću zynienie. Jak to już wiadomo, natychmiast po wydarzeniu odbył francuski minister spraw wewnętrznych konferencję z hr. Muenster, ambasadorem niemieckim w Paryżu, która niewątpliwie doprowadzi do pomyślnego załatwienia sprawy, tem bardziej, że jak z Berlina donoszą, tam wypadek ten wywarł bardzo przykre wrażenie a prasa niemiecka zapewnia, że gabinet berliński gotów do wszelkich godziwych ustępstw.

Mimo to wszystko, smutny ten fakt świadczy, iż wzajemne rozdrażnienie wzrasta tak dalece, że ułożenie się stosunków jest wprost niemożliwem, że dzisiejszy stan względnego pokoju jest tylko przejściowym, po którym prędzej czy później musi przyjść do rozprawy orężnej.

Wypadki na Wschodzie.

„*Nowoje Wremja*" zamieszcza następujący telegram z Wiednia: „Według bardzo rozpowszechnionych w tutejszych politycznych kołach wieści, w mowie tronowej, którą cesarz Franciszek Józef wypowie przy mającem nastąpić w tych dniach uroczystem otwarciu sejmu węgierskiego, będzie między innemi zaznaczone, że interesa pokoju europejskiego stanowczo wymagają ukrócenia przeciwnego prawu porządku rzeczy w Bułgarji. Z tego wyprowadzają wniosek, że rezultatem narad księcia Bismarcka z hrabią Kalnokym jest rzeczywiście zupełna zmiana poglądów gabinetu wiedeńskiego na kwestję bułgarską i księcia Ferdynanda, jeżeli w mowie tronowej ubocznie uczyniony zostanie nacisk na

---

Ze świata muzycznego.

(*Muzyka na wystawie. — Konkursy muzyczne, krakowski i warszawski. — Nowe pieśni.—Szkoły śpiewu.*)

W obec świetnie przedstawiającej się sztuki malarskiej na wystawie krakowskiej, uderzyć musi każdego ubóstwo, w jakiem przedstawia się sztuka muzyczna, dla której przecież przeznaczono również miejsce i która powinna i mogłaby wystąpić pokaźniej. Zastrzegamy się oczywiście, iż uwagi nasze skierowujemy jedynie do działu kompozycyjnego.

Komitet porozsyłał zaproszenia do muzyków krajowych, aby wzięli w wystawie udział, dostarczając manuskryptów lub drukowanych egzemplarzy swych kompozycyj. Odezwa ta wywołała pewien ruch pomiędzy muzykami, zwłaszcza, że równocześnie rozpisano konkurs na psalm do słów Kochanowskiego, istotnie wspaniałych jako tekst do kompozycji i przeznaczono trzy nagrody, jak na nasze stosunki bardzo znaczne. Zdawało się więc, że komitet zdziałał dla sztuki muzycznej bardzo wiele.

Tymczasem, przypatrzmy się jaki rzecz wzięła obrót. Manuskrypta nadesłane, złożono do szafki na ten cel przeznaczonej i zamknięto na kluczyk. Wolno wprawdzie jest ciekawym oglądać owe złożone tam partytury, ale zaiste interesującą byłoby rzeczą skonstatować, czy znalazł się ktoś, co oddał się choć na chwilę przyjemności oglądania tych przykutych do papieru i w szafce uwięzionych tonów, wiadomo bowiem powszechnie, iż gdy sztuka malarska przeznaczoną jest wyłącznie ku uciesze oka ludzkiego, to sztuka muzyczna podobne spełnia zadanie w obec ucha i trudno przypuszczać, aby wystawa dzieł muzycznych urządzona w sposób przystępny jedynie dla wzroku miała kogokolwiek zadowolić.

Czytanie partytury dostępne jest tylko zawodowym muzykom, wystawa więc podobna mogłaby istotnie mieć znaczenie dla sztuki, gdyby dzieła muzyczne były podane światu we właściwej formie, to jest wykonane na estradzie koncertowej.

Wiedział o tem niezawodnie komitet wystawy, jeżeli rozpisując konkurs muzyczny postanowił znaczną część utworów nadesłanych zaprodukować publicznie, osądzić je niejako z współudziałem słuchającej publiczności i trzy najlepsze nagrodzić. Byłby to sposób nietylko bardzo prosto i gładko prowadzący do celu, nietylko nie naraziłby komisji sędziów na żadne zarzuty, ale co najważniejsza miałby istotne znaczenie dla sztuki, dałby możność zapoznania się z utworami rozmaitego pióra, ułatwiłby pogląd na dzisiejszy stan naszej sztuki muzycznej i nawet niewyszczególnionym konkurentom byłby niewątpliwie zachętą do pracy a nawet może dobroczynną wskazówką krytyczną.

Stało się jednak inaczej. Piękny plan pozostał w sferach abstrakcji, natomiast zaś komisja umyślnie do tego zorganizowana zamiast odrzucić tylko utwory zupełnie nie kwalifikujące się, wybrała starym zwyczajem kilka najlepszych i te przedstawiła do nagrody. Tyle można powiedzieć o konkursie opierając się na faktach dokonanych, bo tylko z tych chcemy sądzić — dalszy ciąg będzie niewątpliwie bardzo interesującym, rezultatowi jednak konkursu przyklasnąć będzie można dopiero wtenczas z zapałem, jeżeli oprócz pięknego dzieła przedstawi nam choćby jedno jakieś nowe imię, któreby wzbogaciło szereg pięknych imion naszej nieubogiej nowoczesnej literatury muzycznej.

Że istotnie sztuka muzyczna polska w ostatnich czasach zaczyna zdradzać wiele sił żywotnych, mamy prawo sądzić po kilku objawach.

Nadesłanie na konkurs 14 psalmów na chór i orkiestrę, wskazuje wcale piękną liczbę pracowników, dla których to zadanie jest przystępne — w Warszawie rozpisano konkurs na mszę, z czego widzimy, że myślą tam o muzyce kościelnej i starają się o jej podniesienie, wreszcie ruch wydawniczy, jak zauważyć można, wchodzi w Polsce o tyle na poważniejsze tory, że przecież od czasu do czasu pomiędzy masą lichych lub nieudolnie przyswojonych obcych utworów podaje kompozycje polskie lepsze.

W obec tego istotnego stanu rzeczy, czyż nie słusznem jest żądanie, aby ta sztuka muzyczna była na wystawie inaczej reprezentowaną?

Pocieszać możemy się jedynie tylko tem, że w przyszłości na następnej lwowskiej wystawie muzyka będzie lepiej traktowaną i że nie da się ona zawstydzić swej młodszej siostrze sztuce Grottgerów i Matejków.

Nawiązując rzecz do uwagi o wspomnianym powyżej ruchu wydawniczym, przytoczyć musimy kilka nowych rzeczy, jakie nam wpadły w ręce pomiędzy nutami w składzie pp. Sajfartha i Czajkowskiego. Są to pieśni (bo ze względu na rozwijające się bardzo zamiłowanie do muzyki wokalnej poszukujemy nowości w tym dziale nut) — pieśni polskie.

Przyglądniemy się najprzód pieśniom Maszyńskiego i Pankiewicza. Imiona te nie są znane naszej publiczności — zna je lepiej warszawska. Maszyński jest założycielem „Lutni" warszawskiej i jej dyrygentem, — Pankiewicz pianistą i kompozytorem. Obaj ci uczniowie Noskowskiego, jako muzycy poważnie sztukę traktujący zasługują, aby ich dzieła były również tak traktowane.

Maszyńskiego trzy pieśni: „Pieśń Majumy", „Romans wschodni" i „Piosnka Dudziarza" są utworami tworzonemi z talentem, jakkolwiek bez owej wprawy w harmonizowaniu i kontrapunktowaniu, jaką spotykamy u Pankiewicza. P. Maszyński zdaje się mieć większą inklinację do melodji, wynajduje ją łatwiej, czuje się też to w pieśniach, które oczywiście po wszystkie czasy sądzone będą według swej „śpiewności" — i lgnie się prędzej do nich niż do utworów p. Pankiewicza (Sześć pieśni). Te zrobione są znacznie kunsztowniej i bardziej po kompozytorsku, gdy jednak pieśni p. Maszyńskiego, mogą być przystępne dla śpiewaczek amatorek nierozporządzających zazwyczaj na zawołanie akompaniatorem doskonałym, to pieśni p. Pankiewicza prawie wszystkie wymagają pianisty bardzo dobrego, któryby biegle i bez obciążania własnego sumienia muzykalnego mógł zagrać wszystkie ozdobne floresy kontrapunktyczne, znajdujące się w akompaniamencie. Wyjątek pod tym względem stanowi pieśń p. Pankiewicza: „Tyś jak ten kwiatek" ze zbioru najpiękniejsza właśnie dla swej prostoty — nie wstrzymuje to nas jednak od uwagi, iż ćwiczeń fortepianowych z towarzyszeniem głosu (bo inaczej trudno nazwać n. p. piękne zresztą pieśni Jensena) dostarcza dość literatura muzyczna niemiecka a zwłaszcza z żyjących kompozytorów Brahms — nie należy więc nam Polakom zaciągać się do szeregów wyrabiających takie niewdzięczne produkta.

Z jakąż przyjemnością bierze się do ręki (a co ważniejsza do śpiewu) piosnkę Zeleńskiego, jaka w ostatnim czasie wyszła u Krzyżanowskiego p. t. „Życzenie".

Melodja ładna i pełna prostoty łączy się w piękną całość z akompanjamentem łatwym, ale bogatym w harmonje pięknie brzmiące i naturalne. Podobny sąd wydać można o Barkaroli na 2 głosy tegoż kompozytora, wydanej nieco dawniej.

W pogoni za pieśnią zapędziliśmy się do kompozytorów niemieckich, których zastęp istotnie lasem nazwaćby można. Zawsze tu jednak na pierwszem miejscu stoją: Rubinstein (Rosjanin), Grieg (Szwed) i Lassen (potomek Izraela). Ci dostarczają najpiękniejszych, najmelodyjniejszych pieśni, wyłamując się swym rodzajem inwencji z pod typu znanej oficjalnej pieśni niemieckiej, która po Szubercie, Szumanie i Franzu, rzecby prawie można, dostarcza po największej części tylko reprodukcyj tych trzech nieprześcignionych mistrzów.

Imiona polskie na niemieckich okładkach, zatrzymały nas oczywiście i oto, w ten sposób wpadliśmy na pieśni, jeżeli nie dzisiaj wydane, to w każdym razie nie dawno — a zasługujące na pochlebną wzmiankę:

Pana Seweryna Wartarasiewicza (imię nieznane zkądinąd) pieśni op. 3, 4 i 5, są to rzeczy zupełnie *respectable*, pod względem roboty melodyjne i dające się dobrze śpiewać. Zdradzają predylekcję do Mendelssohna. Pieśni p. Jana Galla (*Fünf Lieder von Jan Gall op. 4 Leuckart Leipzig*) przedstawiają szereg utworów niezwykle sympatycznych, opracowanych z nadzwyczajną starannością. Z tego nawet względu posiadają pewne pokrewieństwo z robotami pastelowemi, które oka nie drażnią jaskrawemi barwami, ani też nie obierają sobie przedmiotów z po za zakresu obejmującego *Das Liebliche*. Pomiędzy pieśniami najbardziej nam przypadają do serca dwie ostatnie, zgrabne pod względem formy i rytmu, melodyjne a przytem ilustrujące tekst z poetycką dokładnością. Za pisanie pieśni do niemieckich tekstów mieliśmy ochotę rzucić grom na kompozytora — prywatna jednak wiadomość, iż obecnie pisze pieśni do polskich tekstów, powstrzymuje nas w zapędzie i rozbraja.

Od pieśni do śpiewaczek droga bardzo piękna i bliska — na zakończenie musimy więc wspomnieć, iż ruch w kołach amatorów muzyki wokalnej objawia się niezwykły a pierwszorzędne szkoły śpiewu pp. Souvestre (Lutni), panny Pauliny Strożeckiej i konserwatorjum przyjmują ciągle wiele zgłaszań. Może więc będziemy mieć z tego kiedyś operę polską — tymczasem oczekujemy z upragnieniem zapowiedzianej opery w teatrze hr. Skarbka i wagnerowskiej w koncertowem wydaniu.

(*En.*)

konieczność wydalenia tego ostatniego z Bułgarji. Wszystkie te pogłoski łącznie ze zmianą tonu półurzędowych gazet, oceniających w bardzo ostrych wyrazach działanie samozwańczego rządu bułgarskiego, w najwyższym stopniu drażnią tę część prasy tutejszej, która nie przestaje okazywać współczucia księciu Ferdynandowi. Gazety tego odcienia, konstatując fakt dochodzących zewsząd słuchów o wspólnie mających przedsięwziąć się krokach średnio europejskich mocarstw przeciw księciu Koburskiemu, nie tracą jednakże nadziei, że ten książę nie zostanie strącony z tronu.

„Również nadzieje żywią i osoby zostające w bliskich stosunkach z samozwańczym księciem. Stronnicy Koburga pokładają szczególniej nadzieję w przesławnej polityce zwłoki prześwietnej Porty, która jak sądzą, potrafi, nie bacząc na wywierany na nią silny nacisk, uwolnić się i tym jeszcze razem od włożonych na nią przez traktaty obowiązków. Z drugiej strony pesymiści i dyplomaci, którzy nie wierzą w szczerość księcia Bismarcka ale przypisują mu ukryte zamiary, twierdzą, że kanclerz niemiecki liczy jakoby na to, że książę Koburski nie ulęknie się ultimatum mocarstw i stawi rozpaczliwy opór, co zmusi nareszcie Rosję zrzec się wyczekującej polityki i przejść nareszcie do czynnej interwencji w sprawie bułgarskiej“.

Oprócz powyższej *Nowoje Wremia* otrzymało jeszcze następującą depeszę z Pirotu:

„Mieszkania przewódców opozycji i wybitnych osobistości, nie mających współczucia dla rządu Koburga otoczone są żandarmami. Cenzura nie dozwala ukazania się żadnego niezależnego czasopisma. Administracja prowincjonalna, przy pomocy policji i żandarmerji, wywiera silny nacisk na wybory. W skutek tego że policja oderwana jest od swych właściwych obowiązków, bandy rozbójnicze grasują bezkarnie po wszystkich drogach. Zrabowane zostały trzy poczty“.

Kongres hygieniczny.

Wiedeń 27. września.

Zaiste nie można było powitać uczestników kongresu bardziej uroczystemi słowy, jak te, które wypowiedział arcyksiążę Rudolf zagajając obrady: „Najdroższym kapitałem państw i społeczeństw jest człowiek.“ Doniosłe te słowa wyraźnie wskazują, jak wielkiem i ważnem jest zadanie kongresu, który w naddunajskiej stolicy zeszedł się w tym roku, ażeby po raz szósty z kolei obradować nad środkami obrony i zachowania najdroższego skarbu — bo życia i zdrowia. Umiejętność, pod sztandarem której gromadzą się dziś uczeni ze wszech stron świata, ma szeroki zakres: Obejmuje ona wszystko co ludzkie; życie rodzinne i publiczne, dom i szkołę, produkcję i wojnę, miasto i wieś, handel, przemysł i naukę; śledzi życie człowieka od kolebki do grobu i stawia zasady racjonalnego oszczędzania tego skarbu, o którym „nikt się nie dowie, jako smakuje — aż się zepsuje.“

Główne kwestje, które zostaną poruszone w czasie obrad omówimy następnie obszerniej, na razie zadowolić się musicie krótkiem sprawozdaniem z przebiegu pierwszego posiedzenia.

We wielkiej sali wiedeńskiego „Towarzystwa przyjaciół muzyki“ zgromadzili się dostojni reprezentanci nauki i wiedzy, celem uroczystego otwarcia VI. kongresu hygienicznego. Sam akt inauguracyjny, który już na godzinę przed oznaczonym terminem napełnił olbrzymią salę po brzegi, zyskał wiele na blasku zewnętrznym przez przybycie protektora, arcyksięcia następcy tronu. Na estradzie ustawiły się najwybitniejsze osobistości ze wszystkich stanów, z których wymienić należy choćby następujących kilkanaście nazwisk: w zastępstwie ministra wojny, szef sekcji feldm. p. v. Merkl, minister rolnictwa hr. Falkenhayn, minister spraw. dr. Prażak, minister handlu margr. Bacquehem, minister oświaty dr. Gautsch, minister dr. Ziemiałkowski, kardyn. Ganglbauer, burmistrz Uhl, posłowie Hiszpanji i Rumunji, ambasador ks. Reuss, Schmerling, nam. br. Possinger, marsz. krajowy Kinsky, reprezentant W. Porty Saadullah pasza i w. i. Z uczestników zagranicznych zwracali na siebie szczególniejszą uwagę swoimi kostjumami wschodniemi: lekarz przyboczny szacha perskiego Talusan bej i lekarz przyboczny sułtana dr. Stekulic.

W kilka minut po godz. 11. zjawił się arc. Rudolf przyjęty żywemi okrzykami „*Hoch*“ i przywitany został przez prezydenta kongresu prof. Ludwiga gorącą przemową, na którą pokrótce odpowiedział. (Odpowiedź arcyksięcia podaliśmy już onegdaj w depeszy z Wiednia. ***P. R.***)

Gdy kongres został w ten sposób otwarty, wszedł na trybunę jen. sekretarz prof. Gruber i zdał sprawę z organizacji niniejszego VI. kongresu. Po nim zabrał głos dyrektor niemieckiego państwowego urzędu sanitarnego, tajny radca v. Köhler i wyraził imieniem swojego rządu życzenia na powodzenie prac dziś rozpoczętych. Następny mowca prof. Brouardel z Paryża miał po francusku dłuższą prelekcję o sposobach szerzenia się tyfusu brzusznego. Wielce zajmujące wywody znakomitego uczonego otrzymały zewsząd poklask gorący.

Drugim i ostatnim tego dnia prelegentem był tajny radca prof. v. Pettenkofer (z Monachjum), który wybrał sobie niezmiernie interesujący i popularny temat, mianowicie o nauce hygieny na uniwersytetach i akademjach technicznych. Oto pobieżna treść cennego tego wykładu: W ustawicznych zapasach ze zmianami atmosferycznemi, używany jako broni w pierwszym rzędzie — jak wiadomo — ubrania i pomieszkania — zatem okrycie ciała, dalej budowa i utrzymywanie mieszkań naszych, opalanie tychże, wentylacja i oświetlenie stanowią ważny czynnik hygieniczny. Jeszcze ważniejszym od nich jest grunt, na którym budowle nasze wznosimy. Usuwanie odpadków z zakresu codziennego życia, mianowicie pomyj, brudów etc., które wynoszą co najmniej cztery piąte całości — usuwanie ich skrzętne z bezpośredniego otoczenia mieszkańców, oto bodaj czy nie najważniejsze zadanie hygieny. Wymieniłem tu niektóre rozdziały z hygieny, lecz zdają mi się one aż nadto dostatecznemi, aby okazać każdemu profanowi, jak ważną i konieczną dla wszystkich jest nauka hygieny a zwłaszcza dla tych, którzy mają zajmować się praktycznie temi rzeczami, aby wreszcie okazać, że takiego przedmiotu, jak hygiena nie podobna żadną miarą wyczerpać jednogodzinną lub dwugodzinną prelekcją w tygodniu. Atoli hygiena, jako przedmiot wykładowy na uniwersytetach, wymaga nietylko dzielnych badaczy, lecz także dobrze urządzonych laboratorjów. Te ostatnie mają przed sobą pole niemal nieograniczone i nie powinne ograniczać się, dajmy na to, jeno na samej bakterjologji. Dziedzina wiedzy sanitarnej jest bez porównania obszerniejszą. Że dotycząca nauka jest również dla akademij technicznych koniecznością, uznano to najzupełniej w kołach rzeczoznawców. Po wnioskach, przyjętych przez nasz kongres berliński w roku 1885, nastąpiły liczne próby. Opał, oświetlanie, wentylacja, to są pola, na których poruszać się ma ta część badań sanitarnych. Hygienicznie wykształceni lekarze i technicy powinni zatem wychodzić z murów uniwersyteckich, a wtedy odpadnie potrzeba utrzymywania urzędów zdrowotnych.“

Sędziwego mowcę nagrodzono za pouczającą prelekcję rzęsistemi oklaskami.

Prezydentami poszczególnych sekcyj obrano: I. sekcja: Ensmann (Moskwa); Werbeck (Utrecht); Frankland (New-Reygate); Roth (Drezno). II. sekcja: Nothnagel (Wiedeń); Mosso (Turyn). III. sekcja: Virchow, Finkelnburg (Bonn). IV. sekcja: Ruysch (Haaga), Felix (Bukareszt).

Po załatwieniu tych wyborów prezyd. Ludwig ogłosił uroczyste otwarcie kongresu, jako dokonane, poczem arcks. Rudolf odbył krótkie *cercle* i kazał sobie przedstawić niektórych z obecnych notablów naukowych. Po południu dnia tego o godz. 4 odbyło się w ratuszu przyjęcie uczestników kongresu kosztem gminy. Największą z sal pałacu municypalnego przemieniono na olbrzymi bufet, gdzie koło suto zastawionych stołów zasiadło przeszło 2000 gości. Imieniem miasta dziękował gościom za przyjęcie zaproszenia lordmajor wiedeński Uhl, a przed rozejściem się, dziękował znów reprezentacji miejskiej imieniem członków kongresu prezes Ludwig.

Wieczorem urządziło wiedeńskie medyczne kolegjum doktorów na cześć uczestników kongresu, solenny komers w salach „Gartenbauvereinu“. Otworzono go choralnem *Gaudeamus*, poczem wśród ożywionej pogadanki i licznych toastów bawiono się do późnej nocy.

Z kongresem połączona jest wystawa hygieniczno-demograficzna, pomieszczona pod arkadami nowego gmachu uniwersyteckiego. Wystawa rzeczona nie była pierwotnie objęta programem kongresu i powstała dopiero skutkiem wniosku radn. Goldschmidta w radzie miejskiej, a który to wniosek komitet kongresowy zaakceptował ochoczo.

Przechadzka przez obszerne arkady wystawowe, nastręcza wiele rzeczy pouczających i widzenia godnych. Rzecz prosta, w pierwszym rzędzie reprezentowany jest tam Wiedeń. Mianowicie podano plany nowych szkół miejskich, dopiero w budowie będących i nieprzeliczone szeregi tablic i reprodukcyj graficznych, które mają uwidocznić zabiegi i prace gminy w zakresie hygjeny publicznej. Dalej popisują się rozmaitemi planami, modelami i szkicami ministerstwa: wojny, handlu, rolnictwa i sprawiedliwości. Przedostatnie wystawiło uwagi godne modele domów robotniczych — ostatnie modele hygienicznie urządzonych zakładów karnych. Z miast uczestniczy w wystawie Karlsbad z projektem nowej kanalizacji; Igława z wodociągami; Grac z nowemi cmentarzami itd. — Z państw zagranicznych nadesłały na wystawę najwięcej Prusy.

Z prowincji.

Czortków 27 września. (*Starania około dobra i upiększenia miasta*). Od kilku lat widać u nas usiłowania około podniesienia naszego miasteczka. Za staraniem kilku obywateli i mieszkańców miasta powiększono nowem przybudowaniem tutejszy kościół łac. Szczególnie przyczynił się do tego powiększenia domu Bożego ks. przeor Majewski, Dominikanin, przez datek kilkutysięczny. Za staraniem burmistrza miasta, p. Nossa, otrzymaliśmy wyborną wodę, któréjby i Lwów nam pozazdrościć mógł, a rada gminna dbała o zdrowie swych mieszkańców, założyła kosztem 10.000 złr. wodociąg. Za staraniem burmistrza otrzymamy także zegar wieżowy, który zostanie za zezwoleniem OO. Dominikanów umieszczony na ich wieży kościelnej.

Tutejszy starosta p. Niewiadomski również wielce się przyczynił do podźwignienia Czortkowa, to też jak już donieśliśmy, miasto obdarzyło go obywatelstwem honorowem. Szkoda tylko, że swe starania jednoczy p. starosta głównie koło budowy koszar dla wojska.

W końcu dodaję, że kościół tutejszy otrzymał nową ozdobę. Jest nim bardzo piękny obraz św. Mikołaja, wykonany przez artystę-malarza p. Hruzika. (*A. E.*)

(?) **Stanisławów** 26. września. (*Teatr*). Ruski narodowy teatr pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego zyskał obecnie uznanie tutejszej publiczności, która każdego wieczora zapełnia szczelnie salę teatralną. Wszystkie dotychczas odegrane komedje, dramaty i operetki, dzięki wybornej reżyserji i doskonałej grze artystów, wypadły bardzo dobrze.

Dziś odbył się benefis jednej z najsympatyczniejszych artystek, pani Kliszewskiej, którą publiczność przyjmowała frenetycznemi oklaskami i po każdym akcie po kilka razy wywoływała.

Odegrano „Zieloną wyspę“. Teatr był wysprzedany. O ile pani Kliszewska w sztukach ludowych i operetkach jest podporą teatru ruskiego, o tyle pani Joanna Biberowiczowa w dramacie i komedji zajmuje pierwszorzędne stanowisko i cieszy się uznaniem i sympatją publiczności. Rozpisywać się o wybornej grze tej utalentowanej artystki, byłoby rzeczą zbyteczną, gdyż jest ona bardzo dobrze znaną lwowskiej publiczności i prasie. Donoszę więc, że w sobotę d. 1. października na dochód pani Biberowiczowej przedstawiona zostanie tragedja historyczna Ustjanowicza pt. „Oleg Swiatosławicz książę Owrucki“. Spodziewać się należy, że publiczność szczelnie zapełni salę teatralną i da tem żywy dowód swojej sympatji i uznania.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Książę Würtemberski, komendant XI. korpusu, przybył do Krakowa dla zwidzenia wystawy. — Jeneralny inspektor inżynierji, feldmarszałek-porucznik, baron Salis, ma przybyć do Krakowa celem odbioru wszystkich robót fortecznych i w budynkach wojskowych przez dyrekcję inżynierji wojskowej przeprowadzonych i wykończonych. — Dr. Władysław Otrożyński, obrońca we Lwowie, uzyskał zatwierdzenie ministerstwa oświaty jako docent prawa i postępowania karnego w uniwersytecie lwowskim. — Marszałek krajowy, hr. Tarnowski, wyjedzie po skończonej kuracji dnia 30. bm. z Karlsbadu do Wiednia, celem złożenia przysięgi tajnego radcy w ręce cesarza. Około 4. października spodziewany jest p. marszałek w Krakowie.

Nekrologja. Józef Nowina Ujejski, podpułkownik 3. pułku ułanów, zmarł w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (29.): Michała Archanioła — Dadziboga. Wschód słońca o godz. 6. min. 3, zachód o godz. 5. min. 37.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 1. października o godz. 6. wieczorem pobłogosławiony zostanie w tutejszym kościele archikatedralnym związek małżeński Władysława Janikowskiego, urzędnika Wydziału krajowego i znanego kierownika artyst. sceny amatorskiej w Sokole i kasynie miejskiem — z panną Marją Stanisławą Kittlyassówną, nauczycielką szkoły im. św. Marcina.

Bułgarzy we Lwowie. W bieżącym tygodniu przybyło na kursa weterynarji do Lwowa dziewięciu Bułgarów; trzech na koszta własne, sześciu zaś na koszta rządu bułgarskiego. W tych dniach przybędzie do szkoły weterynarji jeszcze trzech studentów na koszta rządowe. Tak więc z początkiem bieżącego roku szkolnego będzie we Lwowie razem trzynastu synów Bułgarji, gdyż prócz powyższych dwunastu bawi tu jeszcze jeden i uczęszcza na trzeci rok prawa.

W czasie pobytu arcyks. Rudolfa na Bukowinie ofiarowali mu dwaj włościanie Eljasz Szłemko i Onufry Kupczanko dwa kostjumy włościańskie. Arcyksiążę odwdzięczając się podarunkiem za podarunek, przesłał obu włościanom pierścienie złote z brylantami i swym monogramem.

Drożyzna na wystawie. Od jednego z naszych czytelników, który bawił kilka dni w Krakowie na wystawie, otrzymujemy kilkuarkuszową korespondencję, przytaczającą fakta drożyzny mieszkań i jadła. Z obszernego tego wypracowania, podajemy kilka ustępów: W hotelu pod „Orłem polskim“ zażądano od p. B. z Brz. za pokój w oficynie na drugiem piętrze 2 złr. 50 ct., p. Brn. z Str. zapłacił w hotelu „pod Różą“ za jeden pokój, również w oficynie 6 złr. Słynny browar Götza w Okocimie, sprzedawał pierwotnie na wystawie szklankę piwa po 5 ct., na polecenie komitetu, przed którym się uskarżał restaurator wystawy, policza obecnie browar po 7 ct. Za objad na placu wystawy składający się z zupy jarzynowej, cielęcej pieczeni i szklanki piwa, zapłacił p. P. 1 złr. 28 ct., p. F. zaś za rosół, mięso, leguminę i pół butelki austr. wina stołowego 2 złr. 80 ct., p. R. za rosół i kotlet cielęcy 1 złr. 20 ct.

Dlaczegoż tak drogo? — pisze ów czytelnik. Oto restaurator zapłacił komitetowi wystawy 1200 zł. tytułem najmu — więc wydatek ten musi sobie odbić. Ale cóż winien nieszczęśliwy zwidzający wystawę? On zanim zostanie wpuszczony na plac wystawy musi i tak zapłacić: dorożkę na Błonia 30 ct., wstęp na wystawę 30 ct., wstęp do akwarjum 20 ct. — razem więc 80 ct. Możeby to złe komitet zdołał usunąć?

Dwie elegancko ubrane damy aresztowano onegdaj w nocy na dworcu kolejowym (Podzamcze). Powodem tej niespodzianki była nadmierna ilość rozmaitych kosztowności, jakiemi ozdobiły swe rączki, uszy i pierś. Na palcach widniały brylantowe pierścienie, w uszach tkwiły paradnej roboty kulczyki a piersi zdobiły grube złote łańcuszki i zegarki. Ajent policyjny znał owe panie z dawnych gorszych czasów, kiedy to mniej bogato i z mniejszym szykiem uwijały się po ulicach Lwowa. Skonstatowano, że jedna nazywa się Aniela Weishoffer, druga zaś Marja Kocińska a obie przedstawiły się jako narzeczone obywatela pana W., który kupił im te kosztowności i przyrzekł z niemi się ożenić. Na dowód pokazały dwie obrączki ślubne.

Wyjaśnienie to jednak na nic się na razie nie przydało, gdyż obie damy powędrowały w asystencji straży bezpieczeństwa wprost z dworca kolejowego... do aresztu policyjnego.

Dopiero wczoraj rzecz się wyjaśniła. Wspomniany obywatel pan W. zeznał w policji, że rzeczywiście on to obdarzył owe panie kosztownościami i zamyśla się nawet z jedną z nich ożenić. Na razie jednak nie może się stanowczo zdecydować, którą ma pojąć za małżonkę, gdyż obie mu się bardzo podobają.

Telegraficzne stacje w miejscach kąpielowych Szczawnica i Krynica zostały z dniem 24. września br. zamknięte.

Pożary. W Niemirowie powiatu rawskiego zgorzały obejścia gospodarskie 19-tu właścicieli wartości nieubezpieczonej 10.900 zł. — W Reczychowie powiatu rudeckiego spaliło się 4 obejścia gospodarskie wartości nieubezpieczonej 3400 zł. — W Bratkowcach powiatu stryjskiego zgorzała stodoła ze zbożem wartości 3870 zł. — W Szlachcińcach powiatu tarnopolskiego zgorzały 3 zagrody włościańskie wartości nieubezpieczonej 1400 zł. — W Nestorowcach powiatu złoczowskiego zgorzały stodoły wartości nieubezpieczonej 1300 zł. W Bzowicy tegoż powiatu zgorzały 4 obejścia gospodarskie wartości nieubezpieczonej 5700 zł. — W Schodnicy powiatu drohobyckiego zgorzała destylarnia oleju skalnego wart. 400 zł.

Opodal rogatki Wuleckiej, na gruntach gminy Kulparkowa, odkryto przed kilkoma dniami bardzo bogate pokłady wapna. Grunt ten jest własnością p. Kozłowskiego, który zamierza zaprowadzić na nim umiejętną eksploatację wapna.

Usiłowana kradzież. Wczorajszej nocy do sklepu z sukniami Laufera przy ul. Wekslarskiej l. 9, więc w samem śródmieściu, usiłowali włamać się trzej złodzieje, których jednakże spłoszył żołnierz policyjny. Rozbili oni już kłódkę i wyciągnęli surdut zawieszony koło drzwi wchodowych. Żołnierz policyjny udał się w pogoń za złodziejami, jednak nadaremnie, gdyż ci rozbiegłszy się w różne strony zdołali się ulotnić. Jak wiadomo, sklepy w śródmieściu strzeżone są w nocy także przez stróżów nocnych, utrzymywanych przez samych właścicieli. Stróże ci są wyznania mojżeszowego, to też wczoraj znajdowali się oni w bożnicach, z czego też sprytni złodzieje skorzystali.

Zapiski policyjne. Zgubiono trzy marki po 5 złr. — Zajęto srebrną tabakierkę, antyk.

Nagła śmierć. W kamienicy przy ulicy Słonecznej l. 8. zmarła nagle kobieta około 60 lat licząca, niewiadomego nazwiska. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego dra Tatarczucha, zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej a policja zarządziła zbadanie tożsamości osoby.

Z pastwiska w Kozielnikach skradziono wczorajszej nocy gospodarzowi gruntowemu Janowi Ząbkowi, konia bułanego, wartości około 60 złr.

Z powiatu. Na prowincji dzieją się nieraz różne dziwne rzeczy — oto co piszą nam o pewnej radzie powiatowej, funkcjonującej w okolicach Zbrucza: Dzięki nawoływaniom pism publicznych postanowił nareszcie i nasz wydział powiatowy obsadzić posadę sekretarza rady powiatowej jurystą. Ponieważ jednak, ile razy rozchodzi się o dobro ogólne, ojcowie naszego powiatu niezmordowani są w wyszukiwaniu odpowiednich osobistości, więc i teraz po długich mozołach udało się im wyszukać kandydata najrzutniejszego i najwprawniejszego w jurysterji, który aczkolwiek był od lat 30 nauczycielem ludowym, jednak od tyluż lat pracował nieustannie w dziedzinie prawa, przeprowadzał bowiem mieszczanom tutejszym i okolicznym gospodarzom procesa, wnosił podania do wszelkich władz i w ogóle znanym był w całym powiecie jako najsławniejszy adwokat. Znakomity ten talent prawniczy doprowadził go do tego, iż zmuszony został spensjonować się jako nauczyciel, a obecnie mając silne poparcie tutejszych przewódców dobra powszechnego, raczył z prawdziwem poświęceniem się ofiarować cały zasób swej wiedzy radzie powiatowej, która też przy takiej sile niezawodnie jak meteor nowem na kraj cały zabłyśnie światłem.

Ludność okoliczna, która oddawna zna rzutność pana profesora, z niecierpliwością wyczekuje zawiadomienia o dokonanej nominacji, by godnie podziękować członkom wydziału za wybór.

Burmistrzem Pragi wybrany został dotychczasowy zastępca burmistrza, Scholz, 60 głosami na 76 głosujących. Szesnaście głosów otrzymał zwolennik stronnictwa młodoczeskiego, Podlipny.

Mięso czy ryby? Pytanie to bywa obecnie pilnie roztrząsane w armji niemieckiej i nietylko w garnizonach nadmorskich, lecz także wewnątrz Niemiec odbywają się od kilku miesięcy próby, aby do menaży szeregowców wprowadzić ryby morskie — mianowicie raz każdego tygodnia w ilości pół kila na głowę. Celem tej reformy jest nietylko aby podać żołnierzom potrawę równie jak mięso zdrową i pożywną bez podwyższenia kosztów, lecz zarazem w ten sposób wspomódz rybołostwo na wodach niemieckich. Donosząc o tem zapytuje jeden z tygodników wiedeńskich, dlaczego Austrja, mając do dyspozycji Adrjatyk a w nim niektóre smaczne gatunki ryb, nie mogłaby także swoim żołnierzom urozmaicić tą potrawą jednostajnej ich menaży?

Kasę pułkową 88 p. p. okradziono — jak to w swoim czasie donosiliśmy — z początkiem bm. (3.) w Brucku nad Litawą. Mianowicie z okutej skrzyni nienaruszonej z zewnątrz zginęła kaseta z gotówką około 8000 złr., lecz pomimo wszechstronnego śledztwa nie zdołano wpaść na ślad ani zręcznego złodzieja, ani tej kasety. Dopiero temi dniami znalazł sierżant pionierów Gross rzeczoną kasetę na dnie kanału Litawy w pobliżu mostu, wypełnioną kamieniami, pod któremi leżało 200 złr. w efektach i rozmaite bezwartościowe dokumenta.

Z dziedziny kolonizacji. *Kurjer Poznański* pisze: W Komorowie, gdzie już mamy osadników niemieckich, ulokowano w jednym i tym samym domu komorniczym dwie rodziny kolonistów. Jedna pochodziła z Holsztyna, druga z Saksonji — a ponieważ jedna i druga mówiła tylko „platt-deutsch“, przeto o porozumieniu się wzajemnem nie było mowy. Kiedy temi dniami przybył do Komorowa pewien urzędnik, jedna z owych sąsiadek wzięła go na stronę i powiedziała do niego: „Panie inspektorze — toć my tu mieliśmy przybyć na kolonizację, a ta kobieta jest Polką i po niemiecku nie umie“. Za chwilę taką samą rozprawę miał pan inspektor z drugą sąsiadką, która onę Holsztynkę przedstawiła za wierutną Polkę, z którą się słowa dogadać nie można. Jakie będą tego następstwa w interesach administracyjnych i sądowych?

Polacy na obczyźnie. Elżbieta Jarzyńska, córka złotnika z Rawy, wychodźcy z r. 1831, została obecnie profesorką na katedrze ginekologji na uniwersytecie w Bostonie.

Wyrok kmiotka. Nietylko tak zwane sfery inteligencji czytują perły naszej literatury; dostają się one nawet do rąk ludu, który ocenia je tak, jak na to zasługują. Oto sołtys ze wsi Jeziorkowa w Suwalskiem opowiada w liście swym zamieszczonym w numerze 350 *Gazety świątecznej*, że czytał „historję“ „Ogniem i mieczem“. „Dostałem ją — pisze ów sołtys — od jednej zacnej osoby, a już chyba nie ma piękniejszych historyj na świecie, jak ta. Żeby temu, kto ją pisał, dał Pan Bóg zdrowie i żeby jeszcze więcej takich książek mógł napisać. Czytałem to zimową parą, wieczorami, bo w dzień matka i żona nie dały czytać; to jak usiadłem wieczorem, czytałem całą noc, aż zaświtało i sen mi wcale nie lazł na oczy, a potem w dzień w stodole przy cepie, także nie chciało mi się spać, bo tylko raz wraz obrazy tych strasznych wojen przewracały się po głowie“.

Z unickich parafij Królestwa przybyła do Londynu z trojgiem dzieci wdowa Anna Muszajtys z gub. siedleckiej, pragnąca udać się do swego szwagra, zamieszkałego w półn. Ameryce, w stanie Michigan. Przygody tej nieszczęśliwej kobiety, mówiącej tylko po litewsku i nieco po małorusku, utworzyłyby nader zajmujące opowiadanie. Dostawszy się z trudnością do Galicji o kilkunastu rublach przy duszy i z zawiniątkiem ubogiem, żyła czas jakiś między miłosiernymi włościanami, dopóki się nie poznała z dwoma gospodarzami, udającymi się do Ameryki. Zasoby jej, pomnożone składką parafjan, starczyć jej miały na podróż do Nowego Jorku. Lecz już w Hamburgu straciła ona z oczu obu towarzyszów, jak niebogą sądzi, włościanie nasi się upili i nie zdążyli na pokład okrętu. Muszajtysowa przybyła z dziećmi do Londynu; tu jej powiedziano, że dalej jechać nie może bez wykazania środków sześciotygodniowego utrzymania po wylądowaniu w New-Yorku. Nie mogąc się rozmówić, biedna kobieta udała się pod opiekę izraelitów polskich... Dziś bilet jej stracił już wartość, a nieszczęśliwa wdowa, nie wiedząc bliższego adresu szwagra, jak że się znajduje w stanie Michigan, pozostaje w nędzy. Jest to pierwsza osoba, przybyła z niegdyś unickich parafij Królestwa.

Proces fałszerzy banknotów. W przeszłym tygodniu odbył się w Pfäfsikon, w Szwajcarji, proces fałszerzy banknotów, który o mało nie nabrał politycznego znaczenia przez to, iż niektórym z oskarżonych, pochodzących z krajów polskich, chciano podsunąć polityczne pobudki działania. Przebieg procesu wykazał całą nicość tego rodzaju podejrzeń. Główny oskarżony, niejaki Szumowski, rodem z Warszawy, należący niegdyś do stanu duchownego, ma już za sobą głośną kryminalistyczną przeszłość. Przed kilkunastu laty poznał on w jednem z więzień londyńskich Szwajcara, Siegfrista, z którym od tego czasu nierozerwalne łączą go węzły. Po opuszczeniu więzienia zaczęli oni obaj fałszować banknoty, przybrali sobie do pomocy niejakiego Cohena i w krótkim czasie musieli odwidzić znowu mury więzienne. W roku 1886 uwolniono ich powtórnie. Szumowski powrócił do Warszawy. Wkrótce jednak nawiązał znowu korespondencję z przyjaciółmi, zachęcając ich do podrabiania not 25-rublowych. Fabrykację tych not rozpoczęto w istocie przy pomocy litografa Krauera i pewnego Jolkinsa, znanego także pod nazwiskiem Jolko, rodem z Wilna. Wszyscy uczestnicy przedsiębiorstwa odbywali w tym czasie nader częste przejażdżki a policji szwajcarskiej, której, jak się zdaje, oskarżony Cohen nie małe oddał usługi, udało się wyłapać ich po kolei. Proces zakończył się dnia 26. bm. wyrokiem, mocą którego trzej oskarżeni skazani zostali na 4 a dwaj na 3 lata ciężkiego więzienia.

Ludwika Michel w izdebce swej na piątem piętrze w domu przy ulicy Wiktora Hugo na przedmieściu Levallois-Perret, pracuje pilnie nad dziełem pod tyt. „Ludzkie mikroby“, którego pierwszy zeszyt już wyszedł. Dalsze zeszyty oddane zostały do druku a opiewają one, w jaki sposób ofiary dzisiejszego społeczeństwa, mordercy, przestępcy itp. bratają się i u bieguna północnego tworzą społeczeństwo nowe, które wszakże przez „naukową misję“ zostaje okrutnie wytępiane. Nadto napisała „obywatelka“ encyklopedję w dwóch tomach i nakoniec nosi się z myślą utworzenia nowej mowy międzynarodowej na zasadzie głosów pochwyconych ze świata zwierzęcego. Zatem — baczność wolapikiści.

Korespondencja redakcji. *Jednemu z czytelników*: Z powodów cenzuralnych zaprzestano i dokończenia nie będzie. Co do drugiej sprawy, w tych dniach ją poruszymy. — ***Wny J. W. w B.***: Dosłownie zamieścić nie możemy, w streszczeniu podajemy. — ***Wny X.***: Wklęśnięty?

Wiadomości literackie i artystyczne.

(En) **Opera.** W roku bieżącym obchodzi „Marta“ czterdzieste „lato“ swego życia — światło bowiem kinkietów ujrzała po raz pierwszy w roku 1847. Mimo tej swojej bezmała półwiekowej wędrówki po deskach scenicznych — zachowała świeżość i młodość godną pozazdroszczenia. Jej melodje zawsze posiadają swój wdzięk, zawsze płyną naturalnie i swobodnie a rytmika pełna lotności i gracji nadaje każdemu numerowi cechy niezrównanego humoru i życia.

Dzięki tym swoim zaletom, „Marta“ mimo szaty zdradzającej tu i owdzie „starą modę“, pozostanie długi czas jeszcze miłą publiczności a jej piękną pieśń o ostatniej róży, jeszcze setki recenzentów muzycznych nazwą „brylantem melodji“ i zawsze będą mieć słuszność.

Martą była wczoraj pani Elżbieta Skalska.

Artystka ta, której głos i zdolności tyle razy oceniano, wystąpiwszy wczoraj po dłuższej przerwie przedstawiła się nie inaczej, jak przedtem, z tem jednak jeszcze awantażem, iż partja Marty, obracająca się przeważnie w wysokich regionach sopranu, jest dla artystki bardzo korzystną a nadto pozwala jej używać do woli ulubionych efektów, owych *mezza voce*, które rzeczywiście zawsze pięknie wychodzą. Koloratura zgrabna i tryl często bez zarzutu dopełniają reszty — w ten więc sposób otrzymujemy główną postać zupełnie poprawną a więc zadowalającą.

Ljonel, ten tkliwy kochanek, *par excellence* liryczny, to partja stworzona dla p. Myszugi, śpiewał też arję w akcie trzecim ślicznie a jest to chwila, w której tkwi punkt ciężkości całej partji. W ogóle jednak nie był p. Myszuga wczoraj tak dobrze usposobionym, jak wieczorów poprzednich, nadto znć przeszkadzała mu zdaje się nieco i ta okoliczność, że opera poszła po jednej próbie a ensemble i chóry widocznie potrzebowały ich więcej.

Nieoceniona p. Kasprowiczowa była wczoraj — altem i spełniała to zadanie sumiennie i z pewnym sukcesem. P. Łomiński wcale dzielnie się prezentował.

Konferencja nafciarzy.

Dnia 26. b. m. odbyła się w Krakowie konferencja 20 reprezentantów kopalń, dystylarń, górnictwa i mechaniki, mających związek w całym szerokim przemysłem naftowym w kraju. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa p. A. Gorayski. Przemysł naftowy rozwija się silnie, produkcja surowa rośnie olbrzymio, otworzono tereny naftowe bardzo obfite, należałoby się tedy zająć tym przemysłem, aby na targ rzucać towar coraz tańszy a dobry.

Z spraw wewnętrznych, jakiemi przedewszystkiem zająć się należy, są: sprawa uregulowania i ułatwienia kredytu, ułatwienie w otrzymaniu dobrych a jednostajnych narzędzi z fabryk pobliskich krajowych, a wreszcie postaranie się o usunięcie z handlu na giełdzie dotychczasowej praktyki, by na beczkach, mimo że zawierają naftę krajową, wypisywano firmy zagraniczne ze szkodą reputacji przemysłu krajowego. Jednym z warunków wiodących do tego celu, byłoby ustalenie handlowej barwy towaru według jednego, powszechnie przyjętego przyrządu. Wielką uciążliwością w handlu jest brak beczek. Dotąd w powszechnem używaniu były beczki amerykańskie. Czyż kraj nie może się zdobyć na własny wyrób, skoro materjał surowy jest obfity i tani? Przeto należy się postarać o to, aby w kraju wyrabiano beczki dobre i tanie. P. W. Biechoński przedkłada swój wniosek o „uregulowaniu i ułatwieniu kredytu dla przedsiębiorstw naftowych“ i proponuje wybrać komisję z trzech, któraby zorganizowała spółkę opartą na wzajemności, zwłaszcza, że statut takiej spółki jest już ułożony. Spółka taka miałaby za zadania nie tylko na podstawie wzajemności dostarczać kredytu na warunkach dogodnych i szybko bez długich i kosztownych zachodów, dla wszystkich członków, ale ułatwiać nabycie potrzebnych dla przemysłu górniczego narzędzi, dla dystylarń aparatów i chemikaliów — w ogóle zaspokajać wszelkie potrzeby wynikające z natury przemysłu. Wniosek ten po dłuższej dyskusji uchwalono, a do komisji mającej spółkę zorganizować, wybrano pp. Gorayskiego, Fedorowicza, Skrzyńskiego, Skrochowskiego i Biechońskiego.

Następnie zgromadzenie uchwaliło w sprawie asekuracji w krakowskiem towarzystwie dwie rezolucje:

1. Aby stopa procentowa od przechowanych w ziemi, a warstwą 18 cali przysypanych zapasów nafty, lub przechowanych w magazynach murowanych, z ogniotrwałem pokryciem, była zrównaną ze stopą procentową asekuracyjną na zboże, umieszczone w takich samych budynkach.

2. Aby towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń znosiło się z krajowem towarzystwem naftowem co do stanu fabryk, mających się ubezpieczyć.

Dalej p. Juljusz Schönborn z Libuszy przedstawił nowy przyrząd t. z. *Colorimeter*, zastosowany do oznaczania barwy nafty. Przyrząd, skonstruowany przez pana Schönborna, odpowiada temu wymaganiu jak uznali znawcy po próbie, którą przeprowadził p. Schönborn.

Na wniosek p. Sygurda Wiśniowskiego uchwalono zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa handlu i posłów polskich, by zajęli się sprawą uregulowania mierzenia zapalności nafty.

Co do sprawy ujednostajnienia przyrządów dla przemysłu naftowego, tak, aby się w nie w kraju, bez straty czasu, zaopatrywać można — uchwalono, aby dr. Fedorowicz przeprowadził w Słobodzie porozumienie w tej mierze z przedsiębiorcami wiertniczymi, zniósł się następnie z krajowem towarzystwem naftowem a wtedy zwołaną zostanie specjalna narada, celem ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Ważny punkt obrad stanowiła kwestja założenia w kraju fabryki, wyrabiającej beczki na naftę. Na założenie podobnej fabryki potrzebaby najwięcej 30.000 złr.

O odpowiednie bukowe drzewo na beczki traktował p. Gorayski z dyrektorem domen p. Glanzem a dr. Fedorowicz a radcą dworu Lippertem. Obaj oświadczyli, że drzewo na ten cel ofiarowane być może pod bardzo korzystnymi warunkami, bo p. minister Falkenhayn jest w tej mierze bardzo życzliwy. Ostatecznie wybrano komitet z pp. Gorayskiego, Wiśniowskiego i dr. Fedorowicza, którzy załatwią sprawę tary, porozumią się z producentami nafty a dopiero wtedy sprawę do ostatecznego załatwienia doprowadzą.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie towarzystwa wzaj. pomocy djetarjuszów i urzędników galicyjskich i W. Księstwa Krakowskiego odbyło doroczne posiedzenie pod przewodnictwem p. Jana Żółkiewskiego, przy udziale 337 członków. Z przedłożonego zamknięcia rachunków i bilansu za r. 1886 wykazano, że towarzystwo robi świetne postępy i tak: fundusz pensyjny, który z końcem roku 1885 wynosił zaledwie 8.500 złr., wzrósł do końca grudnia 1886 do sumy 13.500 złr., zaś fundusz rezerwowy z r. 1885 1075 złr., w roku 1886 do kwoty 1800 złr. Czysty majątek tego stowarzyszenia wynosi 15.833 złr., przytem towarzystwo to wydało dość znaczne kwoty tytułem odprawy dla wdów po członkach stowarzyszenia, również na pokrycie kosztów pogrzebowych dla zmarłych członków i na zapomogi bezzwrotne członkom nawidzonym chorobą. Na wniosek komisji rewizyjnej, zgromadzenie udzieliło absolutorjum zarządowi centralnemu. Walne zgromadzenie po żywej dyskusji przyjęło przez komisję wypracowany nowy statut i poleciło zarządowi wprowadzenie go w najbliższym czasie w życie; dalej nadało Janowi Żółkiewskiemu dożywotny tytuł honorowego prezesa stowarzyszenia i zamianowało kilka wybitnych osobistości członkami honorowymi; za dar na cele stowarzyszenia przez br. Schenka, jako członka honorowego, w kwocie 300 złr. nadesłany, przez powstanie swą wdzięczność wyrażono; — nakoniec wybrało do prezydjum p. dra Aleksandra Mniszek Tchorznickiego, radcy sądu kraj., prezesem, zaś p. Edmunda Ceypek, radcy rachunkowego kraj. dyrekcji skarbu, i Jana Żółkiewskiego, emeryt. dyrektora tabuli kraj., wiceprezesami zarządu centralnego. W miejsce wylosowanych 4 członków wydziału i 1 przeniesionego ze Lwowa wybrano na członków rzeczywistych wydziału pp.: dra Tilla, adwokata krajowego, Leona Niemiłowicza, adjunkta tabuli krajowej, Józefa Smolenia, Władysława Małeckiego, kancelistę sądu kraj., Wiktora Chrzanowskiego, rewidenta rachunkowego magistratu kr. m. Lwowa; zaś w miejsce 1 wylosowanego i 2 przeniesionych, zastępcami członków wydziału pp.: Kłodę Franciszka, inspektora straży więziennej, Wolskiego Mieczysława, kalkulanta rachunkowego Wydziału krajowego i Nowickiego Eugenjusza, funkcjonarjusza magistratu kr. m. Lwowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Eksport zboża z Rosji. Piszą z Odesy: Wszystkie dworce są przepełnione ładunkami zboża. Nawet na małych stacjach znajduje się w magazynach po kilkaset tysięcy pudów zboża. Na większych stacjach liczą się nagromadzone pakunki na miljony pudów. Mimo iż dziennie idzie po 28 pociągów zbożowych, nie można podołać pracy. To też koleje południowe wydały okólnik wzywający handlarzy, ażeby się na czas pewien wstrzymały z wysyłaniem większych partyj zboża.

Konferencja kolejowa. Dnia 6. października ma się odbyć w Wiedniu za inicjatywą dyrekcji galicyjskich kolei państwowych konferencja reprezentantów wszystkich galicyjskich kolei żelaznych w celu omówienia podstaw nowego wzajemnego stosunku tych kolei. Projekt tych nowych podstaw ułożyła dyrekcja kolei państwowych a rzecz cała dąży do tego, aby znieść konkurencję, istniejącą teraz pomiędzy galicyjskiemi kolejami żelaznemi, szkodliwą dla nich wszystkich a natomiast zaprowadzić pewną wzajemną partycypację w dochodach. Partycypacja ta ma być tak urządzoną, że po odtrąceniu własnych kosztów transportu tej kolei, która towar do przewiezienia otrzyma, pozostała kwota będzie w pewnym stosunku dzielić się między wszystkie inne konkurujące linje.

Szkoła gospod. lasowego. Otwarcie nowego roku naukowego w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi w połowie października 1881. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: a) ukończenie roku 17 go; b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie; c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, lub gimnazjalną przyjęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego.

Nie posiadający kwalifikacji określonej powyższemi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzałym, jako gościom.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 złr. w. a.; oprócz tego czesne wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 złr., od ucznia nadzwyczajnego tyle razy po 50 cnt. w. a., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godzin rysunków, liczyć się będą za jednę godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty.

Za egzamin wstępny opłaca się taksę w kwocie 2 złr. w. a., która jest oraz wpisowem ucznia, przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu. Ponieważ stypendja udzielają się dopiero po odbytym egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku. Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pisemnego podania od 1. października 1887. Kto na podanie wniesione, nie otrzyma odmownej odpowiedzi, uważać to może: że będzie przypuszczony do egzaminu wstępnego albo względnie będzie przyjęty do szkoły.

Dla uniknienia zapytań oznajmia się: że wstępny egzamin odbywa się: z matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych i geografji a oraz udowodnić musi kandydat: że włada dostatecznie językiem polskim i niemieckim, tak w mowie, jak i piśmie.

Ankieta szkolna.

Ankieta szkolna zebrała się we wtorek dość nielicznie. Uchwalono zgodnie z wnioskiem prof. Czerkawskiego nie uchwalać całej nowej ustawy, tylko nowelę do ustaw istniejących. Prof. Zoll wnosi przeciw wnioskowi referenta zniesienie funduszów szkolnych, ale potem cofa. Romanowicz wnosi przeniesienie płac nauczycieli na fundusz krajowy, a gdyby ten wniosek upadł, zrównanie ciężarów obszaru dworskiego z ciężarami gminy. Badeni przemawia za zrównaniem. Profesor Bobrzyński zgodziłby się z tem tylko wtedy, gdyby zaprowadzono opłaty szkolne, dr. Zoll przemawia przeciw Bobrzyńskiemu a za zrównaniem. Zajączkowski popiera Romanowicza.

Ne drugiem wieczornem posiedzeniu dnia 27. b. m. ankiety szkolnej, po długiej dyskusji wniosek p. Romanowicza, aby płace nauczycieli szkół ludowych przenieść na fundusz krajowy, upadł, mając za sobą 3 głosy a przeciw 7. Drugi wniosek pp. Romanowicza i hr. Badeniego Stanisława, ażeby gminy i obszary dworskie opłacały po 9 prc., upadł 4 głosami przeciw 6. Również upadł wniosek, ażeby obszary dworskie i gminy opłacały po 7 prc. (3 głosami przeciw 7). W obec tego wniósł p. Zoll, ażeby uchwalić tylko w zasadzie, że stosunek procentowy ma być zmieniony na korzyść gmin; cyfrowo oznaczy ten stosunek Wydział krajowy na podstawie dat statystycznych.

P. hr. Badeni pragnął oznaczenia cyfrowego i podniesienia udziału obszarów dworskich do 6 prc. Poseł ks. Czartoryski poparł wniosek p. Zolla, natomiast p. Romańczuk był za oznaczeniem z góry, że stosunek powinien był zupełnie zrównany. W rezultacie postanowiono, że należy podnieść datek płacony przez obszary dworskie i uchwalono:

„Gdzie szkoły miejscowe jeszcze nie zostały założone, tam gminy, o ile według §. 1. są obowiązane do założenia szkoły 9 prc. a obszary dworskie 6 prc. (nie jak dotychczas 3 prc.), podatków wnosić mają do krajowego funduszu szkolnego na budowę i urządzenie szkoły, w przyszłości u nich zaprowadzić się mającej. Te datki zarachuje i administrować niemi będzie Wydział krajowy na rzecz każdej z rzeczonych gmin z osobna“.

Z kolei podniesiono niesprawiedliwość ustawy, obciążającej zanadto miasta i miasteczka, które muszą ponosić wszystkie wydatki na szkoły. Powinienby im przychodzić z pomocą fundusz krajowy. Hr. Badeni w obec tej propozycji broni funduszu krajowego przed znacznym ciężarem. Miasta przyzwyczaiły się już do tego ciężaru i przebolały go. Zresztą nie chwila potemu, ażeby w obec obciążenia gmin wiejskich na rzecz szkół, których nie ma, wnosić ulgi dla miast. W miastach zresztą nie ponosi ciężarów szkolnych gmina jako osoba moralna, bo nie narusza kapitału zakładowego, ale ponoszą je obywatele. P. Pietruski również uważa, że niesprawiedliwem byłoby przewalenie ciężaru z miast na fundusz krajowy.

Ostatecznie przyjęto kompromisowy wniosek prof. dra Bobrzyńskiego, „że przy rozstrzyganiu kwestji udziału funduszu szkolnego krajowego w wydatkach szkolnych miejskich będzie brane na uwagę w szczególności obciążenie miasta na inne szkoły, a w szczególności na cele szkolnictwa przemysłowego“. Na tem ukończono obrady o godzinie kwadrans na 11. wieczorem.

Na wczorajszem (28. b. m.) porannem posiedzeniu przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad referatem dra Czerkawskiego.

Art. XX. co do zarządu miejscowym funduszem szkolnym przez miejscową radę szkolną i że należytości tego funduszu mogą być ściągane drogą egzekucji politycznej, przyjęto bez dyskusji. Artykuł XXII., mówiący, iż z miejscowego funduszu szkolnego ma się przedewszystkiem opłacać nauczycieli, przyjęto ze stylistycznemi poprawkami Romanowicza. To samo art. XXIV.—Art. XXXI. mówi o zarządzie funduszem okręgowym. Absolutorja z zamknięć ich wydawane być mogą tylko po wysłuchaniu zdania Wydziału krajowego.

Artykuł XXXIII opiewa, że do funduszu szkolnego wpływają: Dochody z majątku zakładowego, dodatek skarbowy do byłego funduszu szkół normalnych wpłacany, zasiłek funduszu krajowego, dochody z innych źródeł na to osobnemi ustawami przeznaczonych, zapisy i darowizny.

Art. XXXIV mówi: „Wydział krajowy zarządza funduszem szkolnym krajowym a rada szkolna krajowa rozporządza jego dochodami. Radzie szkolnej krajowej służy prawo asygnowania z tego funduszu w granicach budżetu i w granicach ustawami zakreślonych. Przekroczenie budżetu może nastąpić tylko za poprzednią zgodą Wydziału krajowego. Wydział kraj. układa na podstawie projektu rady szkolnej coroczny preliminarz i winien corocznie składać rachunki wraz ze sprawozdaniem o stanie szkolnictwa ludowego przez radę szkolną krajową sobie udzielanem.“

Gdy przyjęto wreszcie art. XXXV o dochodach funduszu szkolnego kraj., wyczerpano dyskusję nad referatem dra Czerkawskiego.

Z kolei przystąpiono do referatu p. Bobrzyńskiego, który proponował nieznaczne zmiany co do ustroju rad szkolnych okręgowych miejskich. Zmiany te dotyczące tylko Lwowa i Krakowa z małemi poprawkami uchwalono.

Wreszcie w myśl wniosku referenta przyjęto za podstawę obrad projekt komisji edukacyjnej z roku 1882 i na zasady tam zawarte zgodzono się z wyjątkiem §. 11., który postanawia, że przewodniczący rad szkolnych miejscowych mianowani być mają przez starostów.

Paragraf ten tak zmieniono, że przewodniczący mają być, jak obecnie, wybierani przez radę szkolną miejscową.

Na tem zakończono obrady ankiety szkolnej a prezes Pietruski pożegnał uczestników kilku serdecznemi słowy.

Przegląd polityczny.

* Artykuł *Dzien. Polsk.* w sprawie stosunku naszego do Czechów zamieszczony w odpowiedzi na znaną odezwę *Pester Lloyda* wywołał rozliczne uwagi nietylko w prasie austrjackiej ale i niemieckiej. Komentuje go na swój sposób *Nordd. Allg. Ztg.*, a jej towarzyszka *Köln. Ztg.* poczuwa się do obowiązku udzielenia nam następującej wskazówki:

„*Dziennik Polski* i bez latarni Djogenesa znajdzie stronnictwo, z którem Polacy iść powinni; Niemcy austrjaccy nie myślą choćby ze względów polityki zewnętrznej o zakwestjonowaniu dzisiejszego stanowiska Polaków. Związek z Niemcami jest tem bardziej dla Polaków wskazany, że Polacy, Niemcy i Madiary stanowią tamę przeciw panslawizmowi“... Jak to pięknie brzmi w ustach *Köln. Ztg.*, tej samej, która postępowanie rządu pruskiego w obec Polaków usprawiedliwiała tem, iż Polacy dowiedli swem zachowaniem się w obec Rosji, iż są rewolucjonistami, należy więc ich tępić. Dziś, to co poczytywała nam przed rokiem za zbrodnię — poczytuje za cnotę, bo jej tak potrzeba.

* W Opawie odbył się tabor, w którym brało udział około 5000 uczestników. W jednogłośnie uchwalonej rezolucji zażądano przeprowadzenia równouprawnienia w szkole i urzędzie, upaństwowienia prywatnego gimnazjum w Opawie. Wypowiedziano także życzenie, ażeby nie zaniedbywano nauki niemieckiego języka i ażeby ile możności dążyć do zgodnego pożycia obu narodowości.

* Z powodu śmierci burmistrza Pragi, Valisza, wystosował prezydent miasta Krakowa kondolencyjne pismo.

* W węg. izbie panów odczytano reskrypt cesarski, mianujący hr. Sennyeja prezydentem, a hr. Vaja i Szlaviego wiceprezydentami izby.

* Z Poznania donoszą pod datą wczorajszą: „Rozkaz gabinetowy królewski **znosi język polski we wszystkich szkołach ludowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego** od 1. października b. r., i to bez wyjątku“. Onegdajsza wieść hiobowa, zdaje się więc potwierdzać w zupełności.

* Niemiecka rada związkowa uchwaliła wnioski Prus w sprawie wznowionych zarządzeń na podstawie ustawy o socjalistach, dalej przyjęła sprawozdanie komisji o postanowieniach co do wykonywania ustawy o podatku od spirytusu.

* Konferencja przedstawicieli Czerwonego Krzyża w Karlsruhe odbyła przedwczoraj posiedzenie ostatnie.

* Dla wzmocnienia powagi swojej wśród Hottentotów na południowo-zachodniem wybrzeżu Afryki, wysłały Niemcy 500 karabinów wraz z amunicją dla kolonistów.

* Rząd rosyjski wypracował projekt monopolu tytoniowego. *Nowoje Wremia* donosi, że projekt ten dopiero od 1890 r. wejdzie w życie.

* Sofijskie sfery oficjalne oświadczają, że nie utrzymały uwiadomienia żadnego o tem, że W. Porta zaproponowała mocarstwom, celem załatwienia kwestji bułgarskiej, ustanowienie komisji europejskiej pod przewodnictwem komisarza tureckiego.

* Z Michelstown donoszą, że na kolei z Cork do Youghal, którą przedwczoraj kilku żołnierzy policyjnych miało się udać w okolice Youghal, celem sądowego wydalenia kilku dzierżawców i odebrania im dzierżawionych gruntów, wyrwano tor kolejowy i połączenie telegraficzne poprzerywano.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 28. września. Dotychczas wynosi liczba uczestników kongresu higienicznego 2346, między którymi wielu Polaków. Delegaci angielscy proponują Londyn jak miejsce zborne dla przyszłego zjazdu. Uchwała w tym względzie zapadnie na ostatniem posiedzeniu. Sekcje odbywają bardzo długie posiedzenia. Najwięcej zajęcia budzi sekcja III. pracująca pod przewodnictwem Virchowa, która zajmuje się stosunkiem sposobu zaopatrzenia w wodę do odnośnych chorób infekcyjnych. Lekarz sztabowy Kowalski omawiał w tejże sekcji najświeższą epidemję w koszarach klosterneuburskich. Sekcja II. pod przewodnictwem dr. Nothnagla omawia higjenę szkolną. Wszyscy członkowie żądają, ażeby lekarze brali udział w nadzorze szkolnym, lekarze powinni też być wzywani do współudziału w zwierzchnitwie szkolnem. Sekcja IV. zajmuje się statystykę demografji; przewodniczy radca dworu Snama-Sternegg.

Budapeszt 28. września. W miejsce arcyksięcia Jana obejmie dowództwo dywizji trzeciej jen. Braumüller.

Budapeszt 28. września. Obiecane przez Tiszę reformy monopolu tytoniowego mogą być przeprowadzone tylko w porozumieniu z Austrją. Szef sekcyjny austrjackiego ministerstwa skarbu Krueckl przybył tu razem z dwoma starszymi radcami finansowymi by z rządem węgierskim naradzić się w sprawie owej reformy.

Graz 28. września. Słoweńscy posłowie Krainy odbyli poufną naradę w sprawie stanowiska, jakie zająć należy w obec rozporządzeń gautschowskich. Słychać jednak, że nie przyszło do zgody.

Praga 28. września. Starostwo w Semil rozwiązało tamtejsze towarzystwo „Sokół“ z powodu adresu tegoż towarzystwa do młodoczeskich deputowanych.

Sofja 28 września. Konsul angielski O. Connor który dziś miał mieć audjencję u księcia, prosił o odroczenie takowej.

Sofja 28. września. Propozycja do wysłania Ernrotha zdaje się być stanowczo usuniętą, natomiast bardzo ożywione prowadzą się rokowania w sprawie komisji międzynarodowej.

Konsula angielskiego przyjmował książę na audjencji prywatnej.

Londyn 28. września. Królowa Wiktorja ma jeszcze tej jesieni odwidzić Berlin.

Petersburg 28. września. Dzienniki rosyjskie oświadczają się w sprawie awantury nadgranicznej bezwarunkowo za Francją, jedna tylko niemiecka *Petersb. Ztg.* powiada, iż właściwą przyczyną zajścia jest ciągły hałas rewanżowy ze strony Francji. Podrzędny dozorca lasu może być za nadużycia ukarany i dezawuowany, ale dezawuować państwo od dziesiątek lat wichrzące, to rzecz niemożliwa.

Londyn 28. września. Wiadomości o rewolcie w Panapa są nieco przesadzone. Tylko gubernator został zamordowany. Telegrafowano do Hiszpanji o dwa pancerniki.

Paryż 28. września. Miejsce nadgraniczne na którem zaszedł wypadek postrzelenia oficera. Strzał padł na 300 mtr.

Paryż 27. września. Ambasador niemiecki Münster zapewnił, iż Niemcy dadzą odszkodowanie dla familij poszkodowanych na granicy myśliwych. Flourens oświadczył, iż jest zbędnem zwołanie gabinetu celem odbycia nadzwyczajnej narady. — Zajście zostanie wprawdzie w pokojowy sposób załatwionem, ale dowodzi ono zarazem, iż Niemcy dały swym podwładnym organom bardzo surowe instrukcje, które ruch na granicy uniemożliwiają.

Paryż 28. września. Zranienie podporucznika Wangena nie jest niebezpieczne. Wielkie dzienniki paryzkie wyrażają przekonanie, że Francja otrzyma satysfakcję, równocześnie jednak zwracają uwagę na to, że na granicy panuje ciągle stan wojenny.

Kolporterzy dzienników, którzy wykrzykiwali na Bulwarach o zamordowaniu przez Niemców oficera francuzkiego zostali przez policję usunięci.

Bruksela 28. września. *Independance* donosi, że Herbette otrzymał polecenie z powodu znanego zajścia na granicy udać się natychmiast na swe stanowisko w Berlinie.

Młody Schnaebele stanie we czwartek przed sędzią poprawczym w Metz.

Bruksela 28. września. Korespondent paryski tutejszej *Independance* miał rozmowę z Flourensem i z hr. Münster. Ten ostatni zapewniał, że Niemcy wzdrygają się przed wojną i dadzą satysfakcję. Flourens zapewniał, że wypadek zdarzył się na ziemi francuskiej, więc Francja musi żądać satysfakcji. Kierownik ambasady francuskiej w Berlinie, Raindre, udał się do Friedrichsruhe do Bismarka.

Strassburg 28. września. Według urzędowego dziennika tutejszego żołnierz Kaufmann wystrzelił na ziemi niemieckiej i na ziemi niemieckiej strzały jego ugodziły, gdy wreszcie trzykrotne wzywanie było nadaremne.

Berlin 27. września. *Kreuz Ztg.* pisze, iż koszula jest bliższą ciała niż surdut, dlatego też mimo życzliwości dla Austrji podwyższenie ceł zbożowych jest nieuniknionem.

Londyn 27. września. W połowie prawie Irlandji wre walka domowa. Sytuacja pogorszy się jeszcze, albowiem rząd jest zdecydowany postępować bez wszelkiego względu.

Wiedeń 28. września. Jenny Nathanson występować zacznie od 1. października w Hernals jako wirtuozka na fortepjanie (i dzięki awanturze z defraudantem będzie miała powodzenie. P. r.)

Berno 28. września. Wielką sensację sprawiło tu zniknięcie tutejszej śpiewaczki Ernestyny Honig. Młoda śpiewaczka znikła przed kilkoma dniami, pozostawiwszy list, że z powodu braku kwalifikacji na wielką artystkę szuka szczęścia w Dunaju. Z Wiednia nadeszła też depesza, donosząca, że w niedzielę jakaś czarno ubrana dama wskoczyła do Dunaju i utonęła.

Wiedeń 28. września. Kredyty **282·15**, kolei państ. **228·90**, lombardy **89·75**, w. renta zł. **100·10**.

Wiedeń 28. września. Król Milan odwidzi dnia 3. października królowę Natalję w Baden.

Wiedeń 28. września. *Bohemia* podaje wiadomość z Wiednia, że arcyks. Jan Salwator sprzedał wszystkie swoje dobra i nieruchomości, i postanowił na dłuższy czas wyjechać za granicę.

Bruksela 28. września. Postanowienie rządu podjęcia napowrót reformy wojskowej uważane jest jako objaw pogorszenia się ogólnej sytuacji politycznej.

Paryż 28. września. Monarchistyczne pisma również ostro przemawiają z powodu ostatniego zajścia granicznego. *Autorité* Cassagnac'a mówi: „Musi nam być daną satysfakcja, albo Niemcy faktycznie wojnę rozpoczęły“. Radykalna prasa czyni odpowiedzialnym Bismarcka. Rochefort żąda natychmiastowego powołania Boulangera do ministerstwa wojny.

Paryż 28. września. Komisja niemiecka utrzymuje, że Francuzi w chwili krytycznej znajdowali się na terytorjum niemieckiem. *Journal des Debats* wyraża zdanie, że granicę rozpoznać mogą tylko rzeczoznawcy.

Nowy Jork 28. września. Telegram z Shangai donosi, że koło Wysp rybackich rozbił się chiński parowiec wojenny. Utonął kapitan i 300 żołnierzy.

Londyn 28. września. Według doniesienia z Moskwy, otrzymały pisma rosyjskie polecenie zaprzestania wycieczek przeciw Niemcom i księciu Bismarkowi. Fakt ten uważają za potwierdzenie pogłosek o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem.

Rzym 28. września. Półurzędowy organ *Esercito Italiano* donosi, że jenerał San Mazzano ma objąć dewództwo nad korpusem afrykańskim.

Londyn 28. września. Z Wadelay nadszedł tutaj list Emina paszy datowany z d. 17. kwietnia, w którym tenże oświadcza, że nawet w razie gdyby Stanley tam przybył, nie myśli powrócić. Wytrzymawszy tam przez lat dwanaście, byłoby niesłusznością opuścić stanowisko. Zadaniem jego prowadzić dalej dzieło Gordona i szerzyć tam cywilizację. Zadanie Anglji powinno się ograniczyć na traktacie z Ugandą i Unyorą celem wybudowania drogi do wybrzeża, któraby nie była zawisłą od humoru jakiegoś królika lub przywódcy arabskiego.

Belgrad 28. września. Zarządzona przez policję konfiskata jednego z ostatnich numerów dziennika *Videlo* została przez sąd miejski zniesioną. Numer rzeczony zawiera artykuł wstępny, zarzucający prezydentowi ministrów, że w mowie swojej, wygłoszonej w komisji konstytucyjnej, mówił tylko o własnych zasługach około państwa i narodu, nie wspomniawszy ani słowem o czynach króla, które wpłynęły na polityczny i kulturny rozwój narodu serbskiego.

Wiedeń 28. września. Na giełdzie zbożowej z powodu święta żydowskiego żadnego nie zawarto interesu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. września 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. C. E. Callman, z Darmstadtu. G. Piram, z Liworna. C. Waligórski, z Krakowa. S. Dekański, z Krakowa. J. Szujska, z Krakowa. B. Appenzeller, z Stanisławowa. B. Zaleska, z Rosji. A. hr. Zaleski, z Rosji. B. Kaufmann, z Wiednia. J. Zdrassil, z Stanisławowa. G. Plattner, z Czortkowa.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. G. Ujejski, z Ropczyc. Dr. E. Szwarc, z Krakowa. S. Jentes, z Dublan. T. Zajączkowski, z Budzanowa. L. Tenner, z Wiednia. K. Sobieszczański, z Królestwa Polskiego. M. Jasienicka, z Ukrainy.

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich
Dr. C. Sztembarth
po powrocie ordynuje jak dawniej od 3—5, ulica Trybunalska (Dykasterjalna) nr. 14. 2-gie piętro.

Wino Chassaing z Pepsyną i Diastazą (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia). W 1864 roku o **Winie Chassaing** złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 roku Rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach.
Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, **gastralgji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił i apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji.)** 5401

Wszech nauk lekarskich
Dr. A. Gońka
po odbyciu specjalnych studjów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie otworzył
Atelier dentystyczne
przy ulicy Kopernika l. 5,
i ordynuje od godziny 9. do 1. i od 3. do 5.
Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym (Lustgas). 1557
Sztuczne zęby oprawne w złoto, kauczuk itd.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni. Karlsbad i Wiedeń.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicy. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 25	216 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 27	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i p.	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	98 75	99 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	49 —	52 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	43 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	5 92
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperial	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 25	61 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dni. 28. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 —	24 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 50	287 —
„ Banku anglo-austrjackiego	111 25	111 75
„ Unionbanku	209 75	213 —
„ kolei Karola Ludwika	215 —	214 75
„ kolei północnej	257 —	257 —
„ kolei południowej (Lombardy)	91 25	90 —
„ kolei Alföldzkiej	182 50	182 50
„ kolei państwowej	228 80	225 80
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	222 50
„ kolei północno-wschodniej	162 75	163 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	139 25	139 —
Losy komunalne wiedeńskie	— —	— —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	104 —	104 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	172 —	171 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	123 50	123 50
Losy regulacji Cisy	226 —	225 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	100 22	100 10
Renta węgierska złota 4 proc.	92 —	92 —
Akcje Bankvereinu	1 11	1 11
Rosyjski rubel papierowy	122 50	122 50
Losy premjowane węgierskie	282 40	282 20
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 95	9 95

Berlin, dnia 27. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	460 —	458 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 25	87 50
Austrjackie banknoty	162 40	163 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	147 50	145 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35) p. m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		3.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.06
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55) p. m.	1·06	
Do Czerniowiec	6·20	11·00) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Pierwszy występ p. Tadeusza Skalskiego.

Giroflé - Girofla

operetka w trzech aktach Karola Lecocqa.

Don Bolero d' Alcarazas . . . . . . Skalski
Aurora, jego żona . . . . Wajgiel
Giroflé) ich córki . . . . Radwan
Girofla)
Pedro) w służbie Bolera . . . . Kasprowiczowa
Paquita) . . . . Babińska
Marasquin . . . . Karpiński
Mourzouk . . . . Myszkowski
Admirał Matamoros . . . . * * *
Wuj . . . . Senowski
Dowódca korsarzy . . . . Łomiński
Panowie i damy pałacowe. Damy honorowe. Paziowie. Korsarze. Maurowie. Goście weselni i służba. — Rzecz dzieje się w Hiszpanji przy końcu XIII. wieku.

Dziś po południu: **„Piękna żonka“** komedja w 4. aktach M. Bałuckiego.

Jutro: po raz pierwszy **„Florek“** krotochwila w 3. aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych.

Portoriko zielona, dobra	zł. 9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł. 9·60
Kuba mocna perłowa	zł. 9·60
Ceylon plantacyjna drobna	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna grubaziarnista	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna perłowa	zł. 10·80
Moka arabska Ima	zł. 10·40
Jawa złotawa Ima	zł. 10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 10·80

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Stare machiny parowe,

Tartaki, kotły parowe, jakoteż całe wyszłe z ruchu urządzenia fabryczne, poszukuje się **do kupienia.** Oferty z podaniem ceny należy adresować do **H. Zeckla.** Brünn, Elisabethstrasse 5. 795

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca

najtaniej 1572 f

ALOJZY HÜBNER

Lwów,

ulica Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothlendera).

KALENDARZ

illustrowany

„ŚMIGUSA”

na rok 1888

wyjdzie z początkiem Października.

Egzemplarz kosztuje 50 ct.

1 tuzin 5 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego” we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 528

!Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs-Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt

Alois Hübner

Lemberg.

!Dla c. k. Armji!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apreatura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę

poleca: 1572 g

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothländ-ra).

Nowo założony handel

pod godłem:

MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

KSAWERY BUDKOWSKI

Warszawianin 1727

dyplomowany profesor

gimnastyki i tańców

rozpoczął lekcje

Rynek liczba 12, I. piętro.

Młodzieńcy otrzymują piękny zarost przy użyciu prawdziwego **Roboranticum**, jedynego środka przeciw wypadaniu włosów; wytwarza piękny porost włosów. Od lat wielu znany specjalność.

Cena 1 złr. i 1·50 **J. Grolich**, Brünn. Lwów, apteka Ruckera. 589

Sukno! 742

Dobra gatunki sprzedają się w kawałkach bardzo tanio. Wzory na okaz. Skład fabryczny sukna „**Zum weissen Lamm**” w Bernie.

Dobry

!!! zarobek uboczny !!!

Urzędnikom gminnym, jakoteż i innym urzędnikom i osobom zaufania, którzy mają związki z publicznością, nadarza się znaczny, bardzo przyzwoity uboczny zarobek przez objęcie lukratywnego zastępstwa na zbycie bardzo idącego wszędzie artykułu. Przeciętny dochód dzienny 5 do 10 złr.

Łaskawe zgłoszenia do kupieckiej kancelarji „**La Confidentia**” w Budapeszcie. 690 b

---

Badeńskie

Mydło siarkowe

aptekarza

Schwarza w Baden bei Wien.

Dla utrzymania piękności ciała i pięknej cery przeciw wszelkim wyrzutom skórnym, piegom, ostudom, wyrzutom i pryszczom i plamom. Sztuka 60 ct. Rozsyłka najmniej 2 sztuk. Za pobraniem. Opakowanie 10 ct. Składy urządzają się. 628

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie i najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym narośloom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego; w **Stanisławowie** u Jana Macury, A. Amirowicza; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 622

„WIENIEC POLSKI”

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50 ct.**

„PSZCZÓŁKA”

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50 ct.**

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca” i „Pszczółki” we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

NOWOŚĆ!

R. DITMARA c. k. kraj. uprzyw. fabryczny skład lamp we Lwowie plac Marjacki

poleca:



METEOROWE LAMPY

najnowszej konstrukcji

przewyższające w sile światła wszelkie dotychczas przez konkurencję polecane palniki.

Do nabycia w moich składach:

w Wiedniu, w Pradze, w Peszcie, we Lwowie, w Gracu, w Tryjeście, w Berlinie, w Medjolanie, w Warszawie, w Monachjum i w Bombaju.

Rysunki wysełam po doniesieniu mi rodzaj lampy gratis i franco.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara niewybuchowego petrolu.“ — Skład podwójnie rafinowanej nafty salonowej i gospodarskiej.

Telefon nr. 226. 1720

Na sezon szkolny

poleca

Gąbki do tablic

najlepszej jakości bez piasku we wszelkich wielkościach.

Kredę kolońską

w kawałkach rznięta w skrzynkach po 5 i 10 kilo, w kartonach po 1 i 1/2 kilo lub na wagę bez opakowania.

Lakier do tablic czarny bez połysku.

Doborowo zaopatrzony skład farb akwarelowych, tuszowych i olejnych, prawdziwych tuszów chińskich, muszelek, pędzli w piórkach i oprawkach oraz wszelkich przyborów do rysunków.

Po cenach najumiarkowańszych.

Skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych i artykułów browarniczych

oraz 1573 e

HANDEL MATERJAŁÓW

pod **„CZARNYM PSEM“**

JÓZEFA HANKE

WE LWOWIE

Rynek l. 38, (we własnym domu). Liczba Telefonu 173.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1551

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincyi wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, PARIS, Rue St-Honoré, 207

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI I ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zwarte są w kształcie OŁÓWKÓW lub PASTYLEK w maleńkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wonie nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach śmieszni. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmoczenia i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO, BRODA, CHUSTKI, KORONKI, MATERYE, WACHLARZE, KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa posiadają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w średkowych przedziałach; utrzymanie w cenie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag,** Wenzelsplatz 15.“ 1554

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 1720

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego“

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . 25 ct.
1 „ „ gospodarskiej . . . 23 „
1 „ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ 25 „ 3 „ „ „
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Tylko ulica Sonieskiego liczba 1. — Najprzedniejszy olej do lamp porcelanowych.

TELEFONU Nr. 226.

WIKTOR SEDLACZEK

w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki**, majtki, **pończochy**, skarpetki, **kamasze**, spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka,

firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,

bieliznę dla pań i mężczyzn. 1721

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką.

BOURGEAUD Aptekarz 1e Klassy, Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Śpieszne ulecenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZACEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dr LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santalowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santalowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikoluscha, Wewiorskiego, etc.

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas), Antimerulion środek przeciw grzybom,

Tekturę do pokrywania dachów,

Gwoździe do tejże, Cement, Gips,

Szczotki i pendzle do malowania

poleca taniej jak wszędzie 1440

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych

ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą“ polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pasy do maszyn, uprzęża, siodła oraz wszelkie wyroby rymarskie, poleca Karol Fibich, Lwów, plac Bernardyński.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Meble kawalerskie wraz z całem **urządzeniem mieszkania** są natychmiast za gotówkę do nabycia: Lwów, ul. Krakowska nr. 1 na I. piętrze.

2, 4, 5, 8 pokoi, balkon, I. piętro. Pokoje kawalerskie. Ul. Kraszewskiego 23. 392

Pomieszkania przy ulicy Łyczakowskiej l. 13 Na I. piętrze: 5 pokoi frontowych z balkonem, kuchnią, strychem i piwnicą; 4 pokoje frontowe z kuchnią, strychem i piwnicą; 3 pokoje frontowe w parterze, kuchnią, strychem i piwnicą, również pojedyncze pokoje z meblami lub bez mebli. W oficynie: 2 lub 3 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą; 1 duży salon; pokój i przedpokój. 394

W śródmieściu

przy ulicy Trybunalskiej l. 4. jest na II. piętrze pomieszkanie składające się z salonu, 3 pokoje, kuchni wraz z przynależytościami za przystępną cenę zaraz do najęcia. 385

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.